

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Marzec 2025 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 3 (179) 2025



Sancte Joseph, Patrone et Defensor noster dulcissime, ora pro nobis!

"Zdaje się jakoby Pan Bóg dał innym Świętym moc niesienia ludziom pomocy tylko w pewnych ścisłych potrzebach; św. Józef przeciwnie – jak uczy doświadczenie – otrzymał możliwość pomagania ludziom we wszelakich warunkach. Przez to pozwolił nam Pan Bóg zrozumieć, że jak on tu na ziemi był we wszystkich sprawach posłusznym, tak Pan Bóg gotów jest w niebie wszystkim jego prośbom i życzeniom zadośćuczynić". (Św. Teresa od Jezusa).

~~~~~

"Wreszcie, proszę, abys to dobrze zważał Teotymie, co ci powiem. Heretycy dlatego się nazywają heretycy, że z pomiędzy Artykułów Wiary świętej te tylko przyjmują, które się im podobają, i co się łatwe być zdają do wierzenia, inne zaś odrzucają. Katolicy zaś, dlatego zowią się katolicy, że bez żadnego braku wszystkie Artykuły trzymają, i bez ekscepcji wierzą, cokolwiek Kościół święty do wierzenia podaje". (*Traktat Miłości Boskiej we Dwunastu Xięgach, Świętego Franciszka Salezjusza, Biskupa i Xiążenia Geneweńskiego, z Łacińskiego na Polski język, przez jednego Kapłana Szkół Pobożnych przetłómaczony. Roku od Narodzenia Pańskiego 1751. W Warszawie w Drukarni J. K. Mći i Rzptej, XX. Scholarum Piarum, s. 726*).

### Spis treści

|                                                          |    |
|----------------------------------------------------------|----|
| Akt wiary w przywileje Maryi i nieomylność Papieża ..... | 3  |
| <i>Papież Pius IX</i>                                    |    |
| Wykład tajemnic Różańca świętego. – Zwiastowanie .....   | 5  |
| <i>Bp Karol Ludwik Gay</i>                               |    |
| Kazania wielkopostne. Kazanie o piekle .....             | 34 |
| <i>O. Paweł Segneri SI</i>                               |    |
| Moralne bankructwo modernistycznego neokościoła .....    | 50 |
| <i>Ks. Benedict Hughes CMRI</i>                          |    |



# Akt wiary w przywileje Maryi i nieomyślność Papieża

PAPIEŻ PIUS IX

---

O mój Boże, wierzę w Ciebie, wierzę we wszystko, coś objawił i co święty Kościół powszechny do wierzenia podaje. Wierzę przede wszystkim, że Najświętsza Panna Maryja jest prawdziwie Bożą Rodzicielką. Wierzę mocno niezachwianie, że jest zarazem Matką i Dziewicą i wolną od wszelkiego najmniejszego nawet uczynkowego grzechu. Tak samo wierzę mocno i niezachwianie, że Maryja od pierwszej chwili swego poczęcia, za szczególną łaską i przywilejem Boga wszechmogącego ze względu na zasługi Chrystusa Jezusa, Zbawiciela rodu ludzkiego, od wszelkiej zmazy pierwородnej winy zachowaną została. (1) Również mocno i niezachwianie wierzę, że Papież rzymski, kiedy naucza z katedry, tj. gdy mówi wypełniając urząd swój jako Pasterz i Nauczyciel wszystkich chrześcijan, rozstrzyga mocą najwyższej i apostołskiej władzy swojej, że jakaś nauka odnosząca się do wiary lub do obyczajów od całego Kościoła ma być zachowaną, wskutek asystencji Boskiej, obiecaney mu w osobie świętego Piotra, posiada tę nieomyślność, którą Boski Zbawiciel chciał obdarzyć Kościół swój w wyrokowaniu o wierze i obyczajach; a przeto wyroki takie Papieża rzymskiego mają moc niezmienną przez się, a nie dopiero przez zatwierdzenie Kościoła. To wszystko wierzę, dlatego że to podaje do wierzenia Twój Kościół święty, który jest kolumną i fundamentem prawdy, który nigdy nie omylił się ani się omylić nie może.

*Odpust* (Racc. 35). 100 dni raz na dzień za odmówienie tej modlitwy ze skruszonym sercem i nabożnie. (Pius IX. Reskrypt Św. Kongregacji spraw nadzwyczajnych d. 10 stycznia 1871).

Odpusty. Podręcznik dla duchowieństwa i wiernych. Opracował na podstawie niemieckiego dzieła Księdza Fr. Beringera T. J. Ks. Augustyn Arndt T. J., To wydanie szczególnie zatwierdzone zostało przez Św. Kongregację Odpustów. Kraków. NAKŁADEM KS. MICHAŁA MYCIELSKIEGO T. J., 1890, ss. 123-124.

### Przypisy:

(1) Papież Pius XII w Roku Świątym 1950 ogłosił uroczystą definicję dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny w następujących słowach: "... Dlatego po wielokrotnym zanoszeniu modłów do Boga i wzywaniu światła Ducha Prawdy, na chwałę Wszechmocnego Boga, który okazał swą szczególną życzliwość Maryi Dziewicy, na chwałę Jego Syna, nieśmiertelnego Króla wieków, zwycięzcy grzechu i śmierci, dla powiększenia chwały Jego dostojnej Matki oraz ku weselu i radości całego Kościoła, powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej.

Dlatego, jeśli by ktoś, czego niech Bóg broni, odważyłby się temu zaprzeczyć albo dobrowolnie poddawać w wątpliwość to, co zostało przez Nas zdefiniowane, niech wie, że odpadł od Boskiej i katolickiej wiary". (Pius XII, Konstytucja Apostolska *Munificentissimus Deus*). (Przyp. red. P. Sz. N.).



# WYKŁAD TAJEMNIC RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO

BP KAROL LUDWIK GAY

Sufragan Diecezji Poitiers

---

## TAJEMNICE RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO

---

CZĘŚĆ PIERWSZA

**RADOSNA**

---

I.

**Zwiastowanie**

---

"Któregoś Ty Panno poczęła".

Pierwszą tajemnicą pierwszej części Różańca jest Zwiastowanie: tajemnica nad wszelkie inne radosna, bo w niej samaż radość niebios zstępuje na tę ziemię, w niej rozpoczyna się ono wesele powszechne, które Anioł Pański niebawem oznajmi pasterzom Betlejemskim: "Oto wam opowiadam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam narodził Zbawiciel" (1). Jeszcze się ten Zbawiciel w tajemnicy Zwiastowania nie rodzi, ale przez nią wchodzi na świat, poczynając się za sprawą Ducha Świętego w panińskim żywocie Maryi, i biorąc z Niej tę naturę ludzką, w której dla odkupienia naszego będzie żył i cierpiał, i umrze.

Wiadoma jest każdemu historia Zwiastowania anielskiego, poprzedzającego i przygotowującego to Boskie poczęcie, jak ją nam, nauczony od Boga, a zapewne i od Maryi, opowiada św. Łukasz na początku Ewangelii swojej.

Na pierwszej karcie Ewangelii według św. Jana, którą św. Augustyn pragnął ujrzyć złotymi zgłoskami wyrytą we wszystkich po wszystkim świecie kościołach, Apostoł natchniony oznajmia on "rodzaj", którego, jak mówi Izajasz prorok, "nikt nie wypowie" (2). "Na początku", mówi Ewangelista, pierwej niż była jaka bądź rzecz stworzona, pierwej niż był czas, "Słowo", które wcielając się, bierze imię Jezus, "było w Bogu i Bogiem było", Bogiem jedynym, wszechmogącym, przez którego "wszystko się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało" (3).

Wspaniała ta karta ma drugą sobie podobną: z karty tej, zapisanej w trzeciej Ewangelii, już od dwóch tysięcy lat blisko rodzaj ludzki wyczytać może, w którym czasie, w którym miejscu, w jaki sposób i w jakich okolicznościach "Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami" (4). Ta karta także powinna być na każdym miejscu wyryta. Wyryjmy ją przynajmniej w sercach naszych, my, przez Chrystusa świętego, w to Słowo, które ciałem się stało, zaszczepieni; kto ją zrozumie i smaku jej zakosztuje, temu będzie ona jako ognisko nieugaszone światła i łaski, i miłości. "Ten jest żywot wieczny, mówi Pan, aby poznali Ciebie, Boga prawdziwego, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa" (5). Pierwszą część tego nieodzownego poznania otwiera nam św. Jan; w drugą wprowadza nas św. Łukasz.

Żadna z kart, opisujących w dalszym ciągu historię naszą, nie może iść w porównanie z tą pierwszą. Żadnej nie masz, śmielibyśmy powiedzieć, piękniejszej; żadnej przynajmniej niezaprzeczenie nie masz, która by taką jak ta posiadała doniosłość. Jest to autentyczne objawienie najgłębszego z wyroków Trójcy Świętej, najwspanialszej, i dla nas najmiłościwszej myśli Jej. W tej karcie zawiera się w skróceniu, obok świadectwa jakie Bóg daje nam o samym sobie, najlepszy z darów, jakich nam użyczył. Widzimy w niej to niezbędne nam "spotkanie się miłosierdzia i prawdy", to zbawcze "pocałowanie się sprawiedliwości z pokojem" (6), które Bóg raczył obiecać człowiekowi po upadku jego, a którego rodzaj ludzki od przeszło czterdziestu wieków oczekiwał. Tu jest koniec pierwszego Przymierza, i podstawa Przymierza nowego. Tu figury ustępują miejsca rzeczywistości, i wielkie proroctwa spełniają się, i religia przybiera najwyższy na tej ziemi kształt swój, i w zamian za

chwale, którą poczyzna odbierać, Bóg poczyzna odpuszczać grzesznemu człowieczeństwu winy jego. "Światłość oblicza Jego" (7) znów jaśniej nad nami, jako słońce przyświecające krokom naszym. Życie bierze górę nad śmiercią. Prawda siebie oznajmia, łaska się wynurza, wyzwolenie ofiaruje się samo; świętość obleka się w uroki zwycięskie, i skłaniając się ku nam, nagli nas, abyśmy jej serca nasze oddali. Słowem, choć jeszcze pod zasłoną, przejrzystą czy gęstsza, i w mierze jaką Mądrość uznaje za właściwą, raj ziemski przywrócony jest duszom, jako wstęp i przedsiónek tego rajy niebieskiego, do którego człowiek wierny Chrystusowi, i w zupełności przezeń odkupiony, wniwdzie i zamieszka w nim wszystek i na wieki. Choćbyśmy tę jedną tylko kartę mieli, i co Bóg nam w niej oznajmia i daje, w niej jednej już posiadalibyśmy treść i grunt niebieskiego naszego dziedzictwa, mielibyśmy w ręku tytuł niezawodny do onych rozkoszy, które duszę napełniają po brzegi, i nigdy się nie kończą.

Rozważmy już po kolei, idąc w ślad za Ewangelią, naprzód poselstwo i pozdrowienie Anioła, dalej świętą jego z Maryją rozmowę, na koniec ostatni akt, zamykający i poselstwo anielskie i całą tajemnicę, to jest dobrowolne Najświętszej Panny zgodzenie się na zwiastowane Jej przez Anioła Macierzyństwo Boże. Na zakończenie, w kilku słowach wskażemy główne tej tajemnicy owoce. Powyższego planu i w dalszym ciągu trzymać się będziemy, w wykładzie każdej z następnych tajemnic. Ułatwienie, za pomocą Pisma świętego i tradycji katolickiej, zrozumienia danej tajemnicy Różańcowej, i praktyczne jej do życia chrześcijańskiego zastosowanie, ten jest cel jedyny, jaki sobie w każdym z tych rozważań zakładamy, i jaki, za błogosławieństwem Boskim i przyczyną Najświętszej Panny Maryi osiągnąć pragniemy i spodziewamy się.

## I.

"A miesiąca szóstego, tak wszczyną Ewangelista opowiadanie swoje, posłan jest Anioł Gabriel od Boga do miasta galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego; a imię Panny Maryja" (8).

"Miesiąca szóstego", to jest w sześć miesięcy po ukazaniu się Anioła Zachariaszowi, i cudownym przez świętą Elżbietę poczęciu Jana. Anioł, mówi

Ewangelista, "posłan jest od Boga". W tych słowach ukrywa się tajemnica: w zwykłym porządku objawień swoich, Bóg w taki sposób oświeca Aniołów, że światło z Niego pochodzące nie wprost, ale za pośrednictwem hierarchii wyższych dochodzi do niższych; lecz w tym zdarzeniu spodobało się Bogu wprost od siebie oświecić Anioła, którego do Panny posłać postanowił. Nigdy też jeszcze, od początku świata, nie zlecał Bóg tym duchom błogosławionym tak ważnego poselstwa; żaden jeszcze Anioł nie zanosił do ludzi tak wysokiej tajemnicy, ani sprawy tak doniosłej z nimi nie traktował. Dlatego Bóg sobie samemu zachował wymówienie słowa tej tajemnicy. Wybrał na to Gabriela, i jemu tę tajemnicę powierzając, polecił mu zarazem zanieść ją na ziemię.

Ze względu zapewne na wysoką cześć, w jakiej go w oczach naszych stawia i to bezpośrednie zlecenie Boże i wielkość poruczonego mu poselstwa, niektórzy pisarze zaliczali Gabriela do rzędu Serafinów (9). Przypuszczenie to nie jest nieprawdopodobne, bo z tego co Gabriel sam o sobie świadczy, iż "stoi przed Bogiem" (10), łatwy wniosek, iż on jest "jeden z siedmiu" (11), o których Rafał mówi do Tobiasza, a którzy stanowią rząd najwyższy w pierwszej z trzech hierarchii anielskich. Inni znowu zamieszczają Gabriela w chórze Archaniołów, i pierwsze mu w tym chórze miejsce przypisują (12).

Cokolwiek bądź, imię jego w każdym razie jest tajemnicze, i podobnie jak wiele innych imion duchów niebieskich, oznacza, zdaje się, głównie urząd od Boga mu zlecony. Gabriel znaczy: "siła albo moc Boża"; może także znaczyć: "człowiek-Bóg". "Moc Boża" (13), jest to jedno z imion własnych Chrystusa: "człowiek-Bóg", to samże Chrystus w dwojakiej naturze swojej. Anioł posłany do Nazaretu, jest to ten sam, który przedtem ukazał się Zachariaszowi w kościele, i mówił doń, zwiastując mu cudowne narodzenie Jana, Poprzednika Pańskiego (14). Tenże sam Anioł, na pięćset lat przedtem uczył Daniela, określając mu ściśle czas, w którym się narodzić miał Mesjasz, nadzieja Izraela i oczekiwanie narodów (15). Wszystko to zdaje się wskazywać, że Gabriel jest własnym Aniołem tajemnicy Słowa wcielonego, co, jak z jednej strony objaśnia nam, dlaczego on, a nie inny, posłan jest od Boga, do Maryi, tak z drugiej powinno nas tym samym przenikać głęboką dla niego czcią, i wdzięczną miłością, i serdecznym a żarliwym nabożeństwem. Ten więc Anioł posłan jest od Boga do Nazaretu, miasta galilejskiego.



Galilea, położona na północ od Judei, była to, jak wiadomo, jedna z najbardziej uroczych i najżyźniejszych krain Ziemi świętej. W tej to krainie leżało miasteczko, należące do pokolenia Zabulon, dawne ale mało znaczące; księgi Starego Testamentu ani razu o nim nie wspominają. Było to miasto mało ludne, oddalone od ruchu handlowego, ciche zatem i spokojne, malowniczo rozłożone na stokach góry dość wysokiej, i aż do szczytu jej się wznoszące. Nazwa jego dwojaki miała brzmienie, i dwojaki zatem znaczenie, ale i jedno i drugie tak odpowiednie temu Zbawicielowi, który miał w nim począć się wedle człowieczeństwa, że samaż ta dwoistość nazwy prawdziwie się wydaje prorocstwem.

Pierwsze brzmienie nadaje tej nazwie znaczenie surowe. Oznacza odcięcie, odłączenie, poświęcenie; w tym znaczeniu Żydzi zwali "Nazarejczykami" tych, którzy ślubem wieczystym, lub na pewien czas tylko, obowiązywali się do życia ściśle umartwionego i doskonalszego, niż ogół pospółstwa (16). W drugim brzmieniu swoim, Nazaret znaczy kwiat.

Tak więc miasteczko ono galilejskie było zarazem i miastem świętym, i miastem kwiecistym, i miastem Tego, o którym pisze św. Paweł: "Albowiem przystało, abyśmy takiego mieli najwyższego kapłana, świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników, i który się stał wyższy nad niebiosa" (17); i zarazem miastem Tego, który z natury swojej i przedwiecznie będąc żyjącym kwiatem Ojca, stał się między nami kwiatem rodzaju ludzkiego, wykwitającym "z korzenia Jessego" (18), i wszystko stworzenie wonnością swoją zaprawiającym. Dodajmy jeszcze, że Nazaret było, nie wiadomo dlaczego, miastem pogardzonym; nowy to powód, dlaczego zostało obrane za miejsce pochodzenia tego Mesjasza, który po to zamieszkał między nami, aby był "nasycon zelżywością" (19), i umarł na krzyżu. Przed przyjściem Jego mówiono z uśmiechem: "Z Nazaretu może-li przyjść co dobrego?" (20). Teraz, gdy przyszedł mówimy: Jakie jest dobro, które by nie przyszło, i jeszcze przyjść nie miało z Nazaretu?

Któżby tu, na samym wstępie do tych naszych tajemnic, nie podziwiał i nie uwielbiał głębokości dróg Bożych? Najłaskawszego wejrzenia Boga, najmilszego upodobania serca Jego, najwyższego błogosławieństwa Jego, nie dostąpiło wonczas żadne z wielkich i głośnych miast na świecie, żadna z tylu wspaniałych stolic pogaństwa, ani żadne ze znakomitszych miast palestyńskich, ani sama nawet

Jerozolima: wejrzenie Jego i serce Jego spoczęły raczej na tej niskiej, wzgardzonej mieścinie. O Boże, miłośniku maluczkich, i ubogich, i nędzarzy, Boże, który przychodzisz zawstydzić pychę i zbawić świat pokorą, jakże już tu objawiają się skłonności serca Twego, i jakże słodki już ten pierwszy świt najśłodszej Ewangelii Twojej! Mało Ci samego imienia Jezus; chcesz by Cię zwano "Jezusem Nazareńskim"; wypiszą tę nazwę na czele krzyża Twego: i choć zasiędziesz w chwale, jeszcze Apostołowie Twoi, z natchnienia Twego zachowają Ci to imię, i w tym imieniu będą opowiadali światu naukę Twoją (21).

Zdaniem najpoważniejszych autorów, dzień tego Boskiego poselstwa odpowiadał naszemu 25 marca; w tym też dniu Kościół obchodzi roczną tej tajemnicy pamiątkę (22). Była to, jak twierdzą niektórzy, rocznica stworzenia Adama (23). Zdaje się również rzeczą niewątpliwą, że w tym dniu zaczęło się wyjście Izraela, mocą Bożą wyzwolonego z Egiptu (24). Co do chwili ukazania się Anioła, ustęp Księgi Mądrości zniewala nas prawie do wniosku, że było to o północy (25). Noc jest to naturalna pora milczenia, a milczenie najwłaściwiej odpowiada sprawom Bożym. W milczeniu Ojciec rodzi Słowo z istności swojej; łatwo zrozumieć, że chcąc Je posłać na ten świat i objawić, czyni to także w milczeniu, w porze, w której na tej ziemi naszej, często aż nazbyt głośnej, wszystko się ucisza. Odpowiadało to i miejscu, do którego zstępuje to Słowo, jasność Boża i światłość rodzaju ludzkiego: zstępuje na świat w nocy pograżony, do narodu "siedzącego, jak mówi Pismo, w cieniu śmierci" (26). Dlatego przychodzi o północy: naprzód przez Archanioła swego, potem zaraz we własnej Osobie, na oznajmienie, że chce "wyrwać nas z mocy ciemności" (27), a iż sam jest zorzą, tego dnia prawdziwego, nad którym jako słońce południowe, jaśniej błogosławione widzenie chwały Bożej.

Do kogóż więc Anioł Gabriel posłan jest do Nazaretu? "Posłan jest, mówi Ewangelia, do Panny, a imię Panny Maryja". Maryja była z rodu i domu Dawidowego; ale skutkiem podupadłej dawnej świetności tego królewskiego rodu, żyła uboga i nieznana. Do trzynastego lub czternastego roku życia chowała się w kościele jerozolimskim, a wyszedłszy z tego ukrycia, poślubiła męża sprawiedliwego, Dawidowego także, jak Ona, potomka. Mężowi temu było imię Józef; żył w Nazarecie z pracy rąk swoich, jako rzemieślnik. Zdaniem wielu, zwłaszcza pisarzy nowszych, Maryja w chwili Zwiastowania była zaręczoną tylko z

Józefem, i nie mieszkała jeszcze w domu jego. Lecz racje, na które się powołują, nie przedstawiają, jak nam się zdaje, dostatecznego powodu do odstąpienia od powszechnego zdania autorów starszych, a głównie św. Tomasza (28), którego w tym punkcie silnymi dowodami popiera uczony Benedykt XIV (29). Maryja więc, takie jest przekonanie nasze, nie była wówczas narzeczoną tylko, ale poślubioną małżonką. Cześć Jej, zdaje nam się, nieodzownie tego wymagała; cześć w oczach Boga tak droga i święta, że dla niej głównie, jak na to wszyscy się zgadzają, sam zrzucił to małżeństwo, i Maryja, posłuszna Bogu, bez naruszenia swego ślubu wiecznego panieństwa, na nie się zgodziła.

"A imię Panny Maryja". Wspaniałości, i harmonie, i cudowną moc tego imienia, które dzięki tej Najświętszej, która je nosiła, stało się najpiękniejszym, po imieniu Jezus, i najukochańszym, i najgoręcej wzywanych z imion ludzkich, Doktorowie Kościoła i Święci szeroko i wymownie w księgach swoich objaśniają. Do nich, nie mogąc tu dłużej nad tym świętym imieniem się zastanawiać, czytelnika odsyłamy.

Przekroczył więc Anioł próg ubogiego mieszkania, w którym Maryja pod opieką świętego małżonka swego przebywała. Sama była w izdebce, zwykłym miejscu nocnego Jej spoczynku; lecz tej nocy czuwała i modliła się. Też samej chwili – jak jednogłośnie rozumieją wszyscy pisarze duchowni – której Bóg posyłał do Niej Gabriela, Maryja klęczała pogrążona w rozważaniu tajemnicy obiecanego Mesjasza, i gorącą płonąca żądzą rychłego jej spełnienia.

Wiedziała, nie mogła nie wiedzieć, że czas spełnienia jest bliski. Usilnie więc i gorąco przedstawiała Bogu obietnice Jego. Wsparta łaską Ducha Świętego, w sposób zgoła nadzwyczajny w Niej działającego, zbierała w jedno w sercu swoim wszystkie westchnienia i błagania, jakie, zacząwszy od Adama pokutę czyniącego, aż do onej chwili bezprzestannie wznosiły się do nieba, wołając, jak wołali Patriarchowie i sprawiedliwi Starego Przymierza, i żarliwiej niż oni: "Czekając czekałem Pana; Boże mój, nie omieszkiwajże" (30). "Obyś rozdarł niebiosy, i zstąpił!" (31). Wszystka Jej miłość dla Boga i dla ludzi była w tej modlitwie, wołaniem wielkim, a zarazem jakby płomieniem z serca Jej wstępującej. Siłą nadludzkiej swej ufności, Panna pokorna i cicha wznosiła się aż do tronu Boga, czyli lepiej powiedzmy, aż do serca Jego, i tak je porwała, że choć dotąd jakoby się opierał tyłu przed Nią prośbom i

błaganiom, na Jej prośbę od razu ustąpił. A przy tym jednak z takim uczuciem własnej niskości swojej przed Bogiem się wyniszczała, iż jak wielu słusznie się tego domyśla, prosiła Go jako o łaskę najwyższą, by dano Jej było spotkać tę błogosławioną niewiastę, którą On sobie wybrał za matkę, i całe życie swoje na służbę jej poświęcić.

Gabriel przystąpił do Niej, wchodząc z nienacka, na sposób duchów czystych, ale obleczony w postać ludzką, i bez wątpienia młodością i pięknnością jaśniejący (32). Czy klęczący mówił do Niej, czy stojący? Mógł przed Nią uklęknąć, bo choć był posłany od Boga, mówił do królowej swojej. Ale mógł także mówić, i prawdopodobniej mówił stojący, dla samegoż właśnie poselstwa swego. Stanąwszy tedy przed Panną, pozdrowił Ją i rzekł: "Zdrowaś, łaski pełna".

To słowo: "Zdrowaś", którym Archanioł przemawia do Maryi, oznacza wszelkiego rodzaju uczczenia, i powinszowania, i życzenia. "Zdrowaś, mówi, pokój Tobie, i dobra wszelakiego, i życia nieśmiertelnego; wesel się, bądź szczęśliwa. Ja, Anioł Boży od Boga posłany, przede wszystkim cześć Tobie składam; i uszanowanie, i pokłon wszelaki: Zdrowaś, łaski pełna!".

Pełna jesteś łaski, o Panno, bo przywilejem jedynym, Bóg zachował Cię od wszelkiego grzechu, a nasamprzód od grzechu pierworodnego. Zabójcza ona fala, która mętnymi nurtami swymi od tylu wieków kalała wszystkich synów Adama, przed Tobą się zatrzymała, czyste i niepokalane otwierając Ci przejście, jako niegdyś wody Jordanu rozstępując się i nie tykając jej, dały przejście Arce Przymierza (33). Pełna jesteś łaski, bo niepokalana w Poczęciu Twoim, niepokalana pozostałaś przez całe życie i we wszystkich sprawach Twoich. Nie tylko czysta jesteś i niewinna, jesteś święta. Od pierwszej chwili stworzenia Twego, Bóg na takim Cię postawił wysokim szczeblu łaski, jakiego i najświętsi między nami aż do końca życia dosięgnąć nie zdołają; a Ty z tego szczytu nie tylko nie zstąpiłaś, ale i nie przestałaś ani na chwilę coraz wyżej wstępować, i tak wciąż wstępując, wstąpić aż do Boga, i wiecznie będziesz, jako jest wola Jego, zasiadała na Jego prawicy. Pełna jesteś łaski, bo z niezliczonych łask, w jakie Bóg z bogactwa Kościół swój, nie masz żadnej której byś Ty nie posiadała, zaczem niepodobna by w rzędzie czystych stworzeń istniało drugie, w którym by Bóg z takim, jak w Tobie, upodobaniem się przeglądał, i tak doskonale znajdował z Sobą podobieństwo, i tak wszechwładnie królował. Pełna

jesteś łaski, o Panno, bo wszystka piękna będąc w oczach Boga, będziesz w oczach wszystkiego stworzenia cudem pełnym wdzięku, urokiem niedorównanym, skarbem niewyczerpanym, chwałą jego, i chlubą, i radością, i upojeniem. Pełna jesteś łaski, bo skoro wymówisz słowo Twego zgodzenia się, staniesz się mieszkaniem, i kościołem, i przybytkiem, mało tego, staniesz się korzeniem żyjącym i Matką Tego, który sam jest łaski wszelkiej zupełnością i źródłem; Matką "Daru Bożego" (34), "w którym mieszka wszystka zupełność" (35); Matką Mesjasza, Matką Słowa wcielonego, Matką Syna Bożego, który się stanie człowiekiem, Matką Boską.

"Pan z Tobą", dodaje Anioł. Było to zwyczajne u Żydów pozdrowienie, zamiana bratniej za każdym spotkaniem życzliwości. Tak Booz stary wita żniwiarzy swoich, odwiedzając ich pracujących na polu jego (36). Kościół zachował to słowo, i kapłan we Mszy świętej po kilkakroć pozdrawia nim lud wierny. Lecz tu słowo to więcej oznacza niż proste tylko życzenie. Anioł wyraża nim, nie to czego by, w swej pobożnej dla Panny czci i przychylności, miał Jej życzyć dopiero, ale to co już w Niej istnieje, co wie że jest już w Niej obecnym. "Pan z Tobą". Z Tobą jest, jak z nikim drugim; jest z Tobą, niesłuchaną i niewypowiedzianą obecnością mocy, i mądrości, i dobroci, i miłości swojej. Więcej objawia się w Tobie, niż w całym widomym wszechświecie, niż w całym człowieczeństwie, niż we wszystkich hierarchiach anielskich. Jest w Tobie z błogosławieństwem, jakim nigdy jeszcze nikomu nie błogosławił; jest w Tobie, posiadaniem, jakim żadnego jeszcze stworzenia nie posiadał; jest w Tobie działaniem, na wykonanie sprawy, jakiej żadna inna nie dorówna.

Przetoż i "błogosławionaś Ty między niewiastami": więcej błogosławiona, niż była Ewa przed grzechem swoim; więcej błogosławiona, niż była Rebeka, gdy począwszy dwoje bliźniąt, "dwa narody" na świat wydała (37); więcej błogosławiona, niż była Anna, matka Samuela, wielkiego i świętego proroka; więcej błogosławiona, niż była matka Salomona, chwalebne go króla pokoju; więcej niż waleczna Judyt, wybawicielka narodu swego; więcej niż Estera, urodą swoją potężna, i wdziękiem urody swojej, braci swych od śmierci nad nimi zawieszona ocalająca.

Błogosławić, – *benedicere*, – to znaczy "rzec dobrze". Dobrze rzekł Bóg, gdy słowem swoim stworzył świat: nie tak dobrze jednak, jak tego dnia, gdy wyrzekł Ciebie. Po własnym, współistotnym i współwiecznym Słowie swoim, nic nie rzekł

tak dobrego, tak pięknego, tak Boskiego, jak Ciebie. Tyś nie tylko błogosławiona: Tyś sama błogosławieństwem, błogosławieństwem które Bóg daje światu; bo dając Ciebie światu, tym samym już daje mu Jezusa; a Jezus, to błogosławieństwo nieskończone: błogosławieństwo, które Bóg daje sam sobie, rodząc Go przedwiecznie; błogosławieństwo, które niebawem da wszystkiemu stworzeniu, sprawując to, że się z Ciebie narodzi. Takie było zwiastowanie Archanioła.

## II.

1. Lecz właśnie dlatego, że była łaski pełna, że Pan był z Nią, i błogosławioną Ją uczynił między niewiastami, Maryja była także najpokorniejszą nad wszelkie niewiasty, i nad wszelkie stworzenie. Nie było istoty, która by tak nie wiedziała o sobie, jak Maryja. By tak trzymała o sobie, jak trzymał o Niej Bóg, tego była sama z siebie zgoła niezdolną. Za chwilę miała zostać Matką żywota, a sama siebie poczytywała niegodną tego, że żyje. Cokolwiek otrzymała, było to w oczach Jej czystą łaską: nie iżby zasługi Jej były przed Nią ukryte, wysoka wiedza Jej nie pozwalała na to, by ich nie widziała; ale jak z jednej strony nigdy się nad nimi nie zastanawiała dla własnego z nich upodobania w sobie, albo w tej myśli, jakoby na nich chciała polegać, tak z drugiej strony widziała jasno, i widok ten był dla Niej pociechą, że sameż te zasługi opierały się na niezasłużonym miłosierdziu Bożym, i z niego, jak kwiat i owoc z korzenia, wyrastały.

Przed zjawieniem się Anioła, jak powiedzieliśmy wyżej, Maryja w jasności wiary swojej rozważając tajemnicę obiecanego Zbawiciela, upokarzała się aż do wyniszczenia siebie. Lecz teraz, słysząc co Anioł do Niej mówi, jeszcze głębiej się uniza. I nie tylko uniza się, ale i "zatrwożyła się", mówi Ewangelia. Samo tylko, choć pod widomą postacią, zjawienie się Anioła nie mogło tak zatrwożyć Panny świętej. Niejednokrotnie, od lat dziecinnych, Bóg Ją takimi widzeniami zaszczycał, zupełnie więc była z nimi oswojona (38). Ani to że Anioł, ukazawszy się, Ją pozdrawia, zadziwić Jej nie mogło; wiedziała o tym, że pokora i miłość tak samo są prawem obowiązującym w Kościele tryumfującym jak i w wojującym, że zatem stanowią tło obyczajów synów Bożych, i całym postępowaniem ich rządzą. Ale te pochwały, które za pozdrowieniem nastąpiły, te słowa pełne czci, które Anioł do Niej mówił, te szczególne i niesłychane łaski i przywileje, które Jej przypisywał, ta wyższość niezrównana, którą Jej nad wszystkie niewiasty przyznawał, wszystko to nie mogło

nie zadziwić i nie zaniepokoić pokory Jej; dlatego, mówi Ewangelia, "zatrwożyła się na mowę jego, – *turbata est in sermone ejus*".

Wszakże, strwożenie to uczyła tylko, ale na nie nie przyzwoliła (39); uczyła je, bo była pokorna, nie poddała mu się, bo była mężna; była roztropna także, i dlatego nie kwapi się z odpowiedzią, ale naprzód w Bogu się skupia, i patrzy w oblicze Jego, i zapytuje, czekając cierpliwie, aż raczy oświecić służebnicę swoją. To wewnętrzne skupienie Maryi, to dziecięce i pełne ufności wejrzenie Jej, to pokorne Jej zapytanie, to spokojne ze czcią najgłębszą oczekiwanie Jej, opisuje Ewangelia, gdy mówi: "I myślała, jakie by to było pozdrowienie", to jest, jakie jego znaczenie, i powód, i cel.

Bóg Jej odpowiada przez tegoż Anioła, przez którego Ją pozdrowił: "Nie bój się, Maryjo", mówi Jej Anioł, "albowiem znalazłaś łaskę u Boga". "Nie bój się Maryjo"; Bóg dla Ciebie nie straszny; sprawiedliwość Jego Tobie nie grozi. Bóg "jest pokojem" (39), i słowa Jego dają pokój (40); i choćby go nie dawały drugim, Tobie go dają; bo pierwszeństwem Tobie samej własnym, "znalazłaś łaskę u Boga".

Bóg Tobie sprzyja; nie tak łaskawie Aswerus przyjmował Esterę, jak Bóg zawsze gotów jest przyjąć Ciebie. "Nie na Ciebie uczyniono jest prawo" (41) grozy i śmierci; jedynym dla Ciebie prawem jest miłość Jego. Łaskawość Jego dla Ciebie nie zna miary: cokolwiek byś żądała, cokolwiek byś uczyniła, On z ojcowskim uśmiechem zgodzi się na wszystko. A dzisiaj On sam Cię uprzedza: przyjdzie moje i słowa moje świadczą Ci o tym. "Nie bój się". Bóg posłał mię, abym Ci zwiastował, już łaski pełnej, że otrzymasz nową łaskę, wszystkie poprzednie przewyższającą. Łaskę tę przeznaczył Ci przedwiecznie; dziś Ci ją ofiaruje; nie tylko ją Tobie zwiastuje, iż przyszła chwila, abyś ją otrzymała, ale i już ją "znalazłaś", bo Bóg uznał Ciebie godną jej, o ile stworzenie, gdy Bóg sam je do tego przysposobi, takiej łaski godnym być może.

W Bogu więc, we wnętrzościach miłosierdzia Jego, w skarbnicy miłości Jego, we wnętrzu istności Jego, w sercu życia Jego, w płodnym, przedwiecznie rodzącym łonie Jego, znalazłaś samą łaskę niestworzoną. Znalazłaś, czego nikt prócz Ciebie znaleźć nie mógł, znalazłaś "dar", który Bóg chce uczynić światu, dając mu własnego Syna swego. A z tym darem którym jest Bóg sam, znalazłaś jeszcze tę łaskę, że pierwsza go posiadziesz, i sama go potem na wszystkich wylejesz;

znalazłaś tę łaskę, że będziesz na tej ziemi początkiem dróg Jego, źródłem stworzonym doczesnego życia Jego, że będziesz Matką Jego. "Oto bowiem poczniesz w żywocie, i porodzisz Syna, i nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego, i da Mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca Jego, i będzie królował w domu Jakubowym na wieki, a królestwa Jego nie będzie końca" (42).

"Poczniesz w żywocie i porodzisz Syna". Tymiż samymi słowy przepowiadał już Izajasz tę tajemnicę, oglądając ją w widzeniu Bożym: "Oto, mówi, Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwą imię Jego Emmanuel" (43), co znaczy, Bóg z nami. Przepowiedział ją za nim i Jeremiasz, mówiąc: "Pan stworzył nowinę na ziemi: Białogłowa ogarnie Męża" (44). Spełnią się dziś te proroctwa, a spełnią się w Tobie. Ty poczniesz i porodzisz tego Męża, tego Syna, tego Emmanuela. Prawdziwe to będzie poczęcie, i prawdziwe porodzenie. Bóg nie poprzestaje na pozorach, i czas znaków i figur się skończył. Synem Twoim będzie Ten, który mówi o sobie: "Jam jest prawda" (45). Wszystko więc w Nim będzie prawdziwe: prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek; a tego człowieka Bóg nie uczyni jako uczynił Adama, "tworząc go z mułu ziemi, i tchnąc w niego ducha żywota" (46); z Ciebie Go utworzy, biorąc z istności Twojej istność ciała Jego: tak iż, będąc jako Słowo współistotnym Synem Ojca, będzie, jako Słowo wcielone, współistotnym Synem Twoim. A jako Go poczniesz, tak i nosić Go będziesz dziewięć miesięcy w żywocie Twoim, żywiąc Go tą samą istnością Twoją, z której Mu dałaś naprzód istność Jego, i porodzisz Go, jako rodzą niewiasty, oprócz wstydu, i ucisku, i bólu. Narodzi się z Ciebie, jako pocznie się w Tobie. Będziesz Matką, jak Bóg jest Ojcem; i choć Jego rodzenie przewyższa Twoje w porządku doskonałości, w porządku rzeczywistości rodzenie Twoje równym będzie rodzeniu Jego. Będąc Matką człowieka, będziesz Matką Boga. Do tego stopnia "znalazłaś łaskę", i ta jest łaska którą znalazłaś, o Panno, o Matko, o łaski pełna!

I tego Boga, który będzie Synem Twoim, nazwiesz imieniem ludzkim, własnym, prawdziwym imieniem Jego. To imię, nadane Mu naprzód przez Boga Ojca Jego, Ty także Mu je nadasz, Matka Jego. Imię to objawię później i Józefowi, aby będąc towarzyszem życia Twego jako małżonek, miał także, jako zakonny ojciec Syna Twego, udział w posługowaniu Twego macierzyństwa. Ale Tobie przystało,



byś pierwsza znała to imię; i pierwiej nim ono zostanie nadane Dzieciątku w dzień obrzezania Jego, Ty od pierwszej już chwili poczęcia tego błogosławionego Dzieciątka, i przez wszystkie czas Jego pod sercem Twoim mieszkania, zwać Go będziesz tym imieniem przeze mnie przyniesionym z nieba, kędy Bóg je zapisał przedwiecznie i na wieki.

"Nazwiesz imię Jego Jezus": imię błogosławione, imię święte, najwyższe nad wszelkie imiona, jakimi się zowią ludzie czy Aniołowie. Jest to imię Boga, który stał się człowiekiem: więc obok wszystkich doskonałości własnych Bóstwu, i obok wszelkich doskonałości możliwych człowieczeństwu, z Bóstwem złączonemu, zawiera ono w sobie i wyraża miłość nieskończoną, jaką Bóg nas miłuje, i wszystkie niezliczone skutki tej miłości. Jest to także imię przebaczenia; imię odkupienia, i poświęcenia, i zbawienia; imię zmartwychwstania i żywota, imię łaski i chwały, imię tryumfu i rozkoszy. Jest to na koniec imię wszechwładne, na które "wszelkie kolano klęka, niebieskich, ziemskich i piekielnych" (47). To jest prawdziwe imię Jego: "nazwiesz imię Jego Jezus".

"Ten będzie wielki". Jest wielkością samą, i okaże się jakim jest: Tobie nasamprzód, która Go poznasz lepiej niż wszyscy; potem i wszystkim, wedle miary łaski i wierności każdego. Wielki będzie jako Bóg, będzie wielki jako człowiek, i największy z ludzi; przetoż i będzie zwan "Synem Najwyższego": Synem, nie jako drudzy, którzy "przyjąwszy Go" przez wiarę, staną się "uczestnikami natury Bożej" (48); ale Synem jedynym i przedwiecznym, Synem równym Najwyższemu, "jasnością chwały i wyrażeniem istności Jego" (49), Słowem Mądrości Jego, jak Ojciec, z którym jest jednym Bogiem, "w światłości nieprzystępnej mieszkającym" (50).

A Pan Bóg, który Go posyła na tę ziemię, bez rozłączenia się z Boskim początkiem swoim, bez uszczerbku Bóstwa, bez "cienia odmiany" (51), chcąc aby i na ziemi miał tę chwałę, która Mu się z prawa należy, "da Mu stolicę Dawida ojca Jego". To będzie, po ludzku, pierwsze z królestw Jego. Będąc Synem Twoim, o Maryjo, będzie także jak Ty z rodu Króla-proroka, a więc i prawym stolicy jego dziedzicem.

Prawdę więc mówić będą rzesze, witając Go jako "Syna Dawidowego" (52), i Piłat odda świadectwo prawdzie, ogłaszając Go "Królem żydowskim" (53). Będzie królował naprzód nad Izraelem, wybranym narodem swoim: nie iżby miał panować

na sposób królów ziemskich, zasiadając na tronie okazałym i siłą popierając panowanie swoje: miałby prawo i władzę okazywać i w taki sposób królestwo swoje, lecz nie będzie korzystał z tego prawa swego, i tej władzy swojej nie użyje; będzie nawet uciekał przed tymi, którzy będą chcieli przemocą zrobić Go królem swoim (54). Królestwo Jego będzie wyższe, wewnętrzne, duchowne, ale mimo to, owszem tym bardziej, będzie królestwem prawdziwym.

A z Ziemi żydowskiej, w której bierze początek, bo temu narodowi "zwierzone są słowa Boże" (55), i "zbawienie z Żydów jest" (56), królestwo to na wszystkich świat się rozszerzy. Będzie Chrystus królował słowem swoim, łaską swoją, pięknnością swoją, władzą swoją, miłością swoją; będzie królował w Kościele swoim, i przez Kościół swój, wszystkie przestrzenie i wszystkie czasy zapędzający; będzie królował w umysłach, i w sercach, i w wolach i w duszach; i królestwa Jego, jak nie będzie granic, tak i nigdy nie będzie końca. Zasadzone na tej ziemi, i tu już rosnące, i widoczne, i oczywiste, królestwo to dokona się w niebie, kędy wnijdą sami tylko poddani Chrystusowi, i królować z Nim będą na wieki wieków (57).

Takich rzeczy nikt nigdy, chyba obłąkany, nie przepowiedział żadnemu z synów ludzkich. A przecie takie rzeczy przepowiedział Archanioł o dzieciątku, które się pocznie w żywocie Maryi, i wszystko spełniło się co do słowa. "Od Pana się to stało, a jest dziwno w oczach naszych" (58).

2. "Rzekła tedy Maryja: Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?". Jestem małżonką, ale panną, poślubioną mężowi dziewiczemu, związanemu, jak ja, dobrowolnym ślubem panieństwa. O duszo święta, i nad wyraz święta, której zaszczyt niesłychany zostania Matką takiego Syna, nie wydaje się rzeczą wartą kupienia jej za cenę najmniejszej danemu słowu niewierności, za cenę, nie już przyćmienia najlżejszym cieniem świętości swojej, ale choćby tylko obniżenia o jeden stopień moralnej doskonałości swojej! Zrozumiała to od dawna, że Bóg jest z natury swojej dziewiczym, i postanowiła naśladować Go; poślubiła Mu, iż będzie i na zawsze pozostanie wiernym czystości Jego odbiciem i żyjącym wyobrażeniem. Wie o tym z pewnością niewątpliwą, że uczyniła ten ślub z natchnienia Jego, że przeto zaniósła Mu przyjemną w oczach Jego ofiarę; jakżeby miała teraz tę ofiarę i obietnicę swoją pominąć? Anioł mówi Jej rzeczy wspaniałe, otwiera przed Nią Boskie widoki. Rozumie doskonale o co chodzi, i co Jej ofiarują. Nie wie jeszcze, bo

jeszcze Jej Bóg tego nie objawił, w jaki sposób będzie mogła się spełnić sprawa Jej zwiastowana; ale żadnej nie ma wątpliwości co do samej natury tej sprawy, ani jaki będzie Jej udział w tej sprawie, gdy na nią się zgodzi. Ale jak może na nią się zgodzić, bez uprzedniego rozwiązania tego zagadnienia które z konieczności rzeczy sumieniu Jej się narzuca?

Bez wątpienia, gotowa jest na wszystko. Przed wolą Bożą wszystko dla Niej znika. Gdyby Bóg, przypuściwszy rzecz niemożliwą, oznajmił Jej, że ma się wyrzec ślubu swego, natychmiast, bądźmy tego pewni, mocą wiary swojej, i religii i miłości swojej zanurzyłaby się w posłuszeństwie (59). Ale tego nie przypuszcza; tego przypuścić nie może, i nie powinna. Przetoż, zawieszając wszelki sąd własny, choć trzymając się przy tym z wiernością niewzruszoną pierwszego wyboru serca swego; gotowa zatem, z jedynym zastrzeżeniem bezwarunkowego władzy i woli Bożej poddaństwa, wszystko raczej poświęcić, niż przyrzeczenia swego nie dotrzymać, z prostotą przedstawia trudność swoją, i z pokorą prosi, aby Bóg raczył ją rozwiązać: "Jak się to stanie?". – Ta roztropność niezrównana, ta niezwyknięta moc duszy, jaką tu okazuje Panna Niepokalana, wzbudza podziwienie Aniołów, zdobywa jakoby wstępny bojem serce Boga, i Ją samą ostatecznie przysposabia do oddania się ciałem i duszą Boskim nad Nią zamiarom.

Już więc Gabriel, uchylając ostatnie zasłony, i odkrywając przed Nią ostatnie głębokości tajemnicy, mówi do Niej te słowa: "Duch Święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie; przetoż i co się z Ciebie narodzi Święte, będzie nazwane Synem Bożym. A oto Elżbieta krewna Twoja, i ona poczęła syna w starości swojej, a ten jest miesiąc szósty onej, którą zowią niepłodną; bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne".

"Duch Święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie": jest to jakoby śpiew. Mamy tu jedno z onych rytmicznych, w odmiennych tylko wyrazach, powtarzań jednej myśli, które, jak twierdzą uczeni, stanowiły zwyczajną formę poezji hebrajskiej (60). Na wyrażenie, o ile wyrażenie to jest możliwym, tego wielkiego jakoby uniesienia, tej wielkiej jakoby ekstazy Boga, jaką było posłanie Słowa Jego, potrzeba było nawet Archaniołowi, gdy mówił do Panny ziemskim naszym językiem, uciec się do tego uniesienia mowy ludzkiej, którym jest poezja.

Lecz jakież święte głębokości, jakie promieniejące przepaści spraw Bożych ta forma poetyczna pokrywa!

"Duch Święty zstąpi na Cię". Jest już w Tobie Duch Święty, bo jesteś w łasce, jesteś w porządku łaski najwyższa nad wszystko stworzenie, a stan łaski, jest to dobrowolna, nadprzyrodzona, ubóstwiająca obecność Bóstwa w duszy. Przetoż i nie mówię że przyjdzie na Cię Duch Święty, ale że "nadzwyczaj przyjdzie, – *superveniet*"; że jako obfitował w Tobie, tak będzie teraz przeobfitował. "Gdy człowiek skończy, dopiero pocznie" (61), mówi Mędrzec Pański; mówi to szczególnie o stosunku człowieka z Bogiem, i o sprawach Bożych w człowieku. Nieskończony nigdy nie ustaje. Żaden dar Go nie wyczerpie, żaden Go nie umniejszy. Duch Święty więc, który mieszka w Tobie, który jest żyjącym pierwiastkiem najwyższego życia Twego, i Ciebie posiada, tak iż pełna jesteś Jego, Tenże nadzwyczaj jeszcze zstąpi na Ciebie, i po to właśnie, aby dokonał w Tobie tego cudu, który pytasz "jak się stanie".

Nie bój się; nie zawiodłaś się; prawdziwie Bóg chciał Ciebie mieć panną, i jesteś nią na wieki. Panieństwo Twoje, nie tylko nie jest przeszkodą do przeznaczonego Ci Macierzyństwa Bożego, ale przeciwnie pierwszym było do niego warunkiem; będzie do niego i środkiem; Macierzyństwo nie naruszy Go, poświęci je raczej i dokona. Nie człowiek, ani Anioł, ale Bóg sam będzie sprawcą, jedynym i wyłącznym sprawcą tego Boskiego dzieła. Jest to dzieło miłości i łaski, dzieło zjednoczenia i jedności; przetoż, choć wspólnym jest dziełem Trójcy Świętej, w szczególny sposób jest ono własnym Duchowi Świętemu, który jest kresem żyjącym miłości nieskończonej, zjednoczeniem i jednością dokonaną w miłości Ojca i Syna, którzy są jedno z natury (62). Dlatego "Duch Święty zstąpi na Cię".

Lecz zarazem "moc Najwyższego zaćmi Tobie". "Najwyższy", jest to Ojciec; "moc Najwyższego", jest to Syn, którego Ojciec rodzi i posyła. Lepiej niż one tajemnicze obłoki, które okrywały Przybytek i Arkę Przymierza, na oznajmienie, iż Bóg staje w nich obecny, i wyda wyrok swój (63), ta Moc zaćmi Tobie. Cieniem świętym i chroniącą zasłoną okryje sprawę Ducha Świętego, i tyle niewypowiedzianych zjednoczeń, które tejże chwili spełnią się w Tobie; przeniknie Ciebie na wskroś; ogarnie umysł Twój takim światłem i z taką siłą, iż nie było i nie będzie nigdy drugiego stworzenia, które by się złączyło z Bogiem tak cudownym aktem wiary; ogarnie serce Twoje tak zupełnym darowaniem samej siebie, iż miłość

więcej niż seraficzna rozszerzy je i rozżarzy (64); napelni wszystką istotą Twoją tym Duchem, który od Niej pochodzi, wynosząc Cię na taką wysokość świętości, iż cała będziesz jakby Boska; zaczem, z Ciebie, z istności Twojej biorąc materię tego ciała, które Tobie chce zawdzięczać i z Ciebie mieć, Moc ta, światłość nieskazitelna, sama się z tym ciałem i krwią jego złączy. Ciało to będzie odtąd cieniem Jej, zasłoną, żyjącym Sakramentem (65). Prawdziwe to ciało ludzkie, osobiście posiadane przez tę Moc Ojca, którym jest Słowo, będzie ciałem Słowa wcielonego, prawdziwym ciałem Boga prawdziwego.

"Przetoż i co się z Ciebie narodzi Święte", istota święta nad wszelką świętość, i świętość sama, "będzie zwane Synem Bożym", jednorodzonym Synem, "przed jutrzienką zrodzonym w jasnościach świętości" (66), którą jest samaż natura Boska.

Lepiej ode mnie wiesz o tym, Maryjo, iż u Boga nic nie masz niepodobnego; że chcieć a móc, to u Niego toż samo; że wszelkie, choćby największe, dzieło zewnętrzne jest tylko jakby igraszką dla wszechmogącej ręki Jego. Nie dla utwierdzenia więc wiary Twojej, zdolnej unieść świat cały, skoro za chwilę będzie nosiła Boga, ale dla rozradowania duszy Twojej, gdy się dowiesz, że cud ten, do którego Ty posłużysz za narzędzie, nie będzie jedynym; że jest w związku z szerokim planem, obejmującym wszystek lud Izraelski i wszystko człowieczeństwo; że ta łaska jedyna, Tobie użyczona, ma w myśli Boga doniosłość powszechną; że na koniec ta miłość, którą Bóg Ciebie obsypuje, już poczęła się wylewać i na tych, których kochasz, i krewnymi Twymi zowiesz: zwiastuję Tobie, że Elżbieta, krewna Twoja, bezpłodna i podeszła w leciech, poczęła syna, którego przyjście radość sprawi Aniołom; że już od sześciu miesięcy jest matką, że narodzenie tego dziecięcia będzie powodem do powszechnego wesela (67), gdyż ono także, choć nie tak jak Syn Twój, któremu ono będzie poprzednikiem i świadkiem, ale w mierze wspaniałej, będzie wielkim przed Bogiem.

Skończył Anioł poselstwo swoje; teraz milczy, i czeka na odpowiedź.

### III.

Maryja, nim usta otworzy, zastanawia się i skupia się w sobie, chcąc przygotować i godną Boga uczynić tę odpowiedź, którą czuje w sercu swoim, i która się ciśnie na usta Jej. Jak Mojżesz, w onym obłoku na górze Synaj, kędy

rozmawiał z Panem, Maryja była jakoby zamknięta z Bogiem w tej tajemnicy, o której Pan raczył rozmawiać ze służebnicą swoją (68). Choć nie przekraczała, jak nam przynajmniej się zdaje, granic porządku wiary (69), była to rozmowa niewypowiedziana, obliczem w oblicze i sercem do serca. Patrzali tam na siebie, z jednej strony Bóg, z drugiej, stworzenie korzące się i rozradowane; Bóg ofiaruje siebie Maryi, wzywa, nalega, ale zupełną przy tym i nienaruszoną pozostawiając Jej wolną wolę, bez której przyzwolenia nic tu się stać nie może. Chodzi tu o prawdziwą umowę, albo raczej o związek małżeński: a umowa ani małżeństwo nie są ważne, bez dobrowolnego, wzajemnego zgodzenia się stron (70). Wie o tym Maryja, i dobrze to rozumie; bo i czegoż by w tej chwili nie rozumiała? Więc i Ona wpatruje się w Boga, milcząca, prawie drżąca, choć mężna i spokojna. Pierwej nim się zgodzi, czyli raczej nim wypowie swoje zgodzenie się, czuje niepowstrzymaną potrzebę powiedzenia Mu, że Go uwielbia, że On jest wszystkim, a Ona niczym, i że to Nic zgoła jest niegodnym tego Wszystkiego. A Bóg podziwia Wybraną swoją, i przyjmuje pokłon Jej, i błogosławi pokorze Jej, i wylaniem nowych fal miłości swojej na nią odpowiada.

Wszakże, czeka na Jej odpowiedź. Póki Maryja nie przemówi, wszystko pozostaje w zawieszeniu. Może odpowiedzieć, tak, może odpowiedzieć, nie; a od tego tak albo nie, które może wymówić, wszystko zależy: wszystko dla ziemi, wszystko i dla nieba; od woli, od słowa Maryi zależy cała tajemnica Chrystusowa, wszystko spełnienie przedwiecznych wyroków Bożych, wszystka zewnętrzna chwała Jego, i ostateczne szczęśliwe dokonanie dzieła stworzenia Jego. Jakaż to była chwila, i jakie zawieszenie! O, gdyby, rodzaj ludzki wiedział, co się tam dzieje, w tym ubogim domku Nazareńskim, i jaka to sprawa tam się traktuje między Boską Trójcą a tą paniąską Dzieweczką, jakież by go ogarnęło wzruszenie, jakie wołanie nędzy błagalnej, i gorącego, namiętnego pożądania podniosłoby się z wnętrzości jego! O Pośredniczko, wołałby, o Siostró, o Panno, o Niewiasto, w której ręku życie nasze i śmierć, szczęśliwość nasza wieczna lub zguba bez ratunku! o Panno, jedyna nadziejo nasza, czy odmówisz? czy jeszcze się wahasz? czy nie oddasz siebie Bogu dla zbawienia narodu Twego? Chociaż w tej ofiarowanej Tobie niepojętej chwale Macierzyństwa, przeczuwasz zgotowane Ci brzemiona tłoczące, i trudy nieporównane, i boleści niewypowiedziane, czyż przecie litość nie doda Ci odwagi? A jeśli tego zgodzenia się nieodzownego, tego zgodzenia się zbawczego, nie chcesz

wymówić dla nas, jako w rzeczy samej nie jesteśmy jego godni, czy nie wymówisz go dla Boga, którego tak niewypowiedzianie miłujesz, który sam pierwszy taką Cię miłością uprzedził? dla Boga, który chcąc uczynić siebie podobnym nam człowiekiem, postanowił przecie w wyrokach swoich, iż nie inaczej stanie się człowiekiem, jedno gdy Ty się zgodzisz zostać Matką Jego? O Bramo niebieska, otwórz się! O Gwiazdo zaranna, zaświeć nad nocą naszą, i oznajmij nam wschód Słońca sprawiedliwości! O panno, bądź Matką Boską; pocznij, i zrodź, i daj nam naszego Emanuela (71).

Maryja klęczała nieporuszona, ze spuszczonej oczami, z rękoma na piersi na krzyż złożonymi. Rozwarły się wargi Jej, i lekki oddech z nich wychodzący oznajmia, że przemówi. I oto, z pokorą, z pogodą, z prostotą, z siłą, z cichością i szczerością nadludzką, mówiąc dla Anioła i dla nas, ale w rzeczy samej mówiąc do Boga, wymawia te słowa: "Oto ja służebnica Pańska: niech mi się stanie według słowa twego".

Odpowiedź ta była owocem łaski, której Maryja była pełna: owocem doprowadzonym do dojrzałości tymi ostatnimi i gorącymi promieniami Boskiego słońca, które pożądamy Jej i ogrzewając Ją, do Niej, i tak blisko, się przychyliło. Było to więcej niż słowo: umysł, i serce, i życie, i istność Maryi całe się w nim jakoby wylały. Tym jednym słowem całą siebie oddała Stwórcy i Panu swemu. Nie było nigdy ani nie będzie wyznania, oddania się, ofiary jakiego bądź stworzenia, które by taką Bogu chwałę oddały, i takie Mu wesele przyniosły. W rzeczy samej, to słowo miłość Jego wyzwala.

Od czterech tysięcy lat, serce Boga ucisk cierpiało. Między ziemią a niebem "wielka otchłań, jak mówi Ewangelia, była utwierdzona" (72). Nic nie zstępuje z nieba jakby Bóg chciał; nic nie wstępuje z ziemi jakby należało. Drogi są zagrodzone, prawie jakby przerwane. Bystrość tego potoku, którym jest miłosierdzie Boże, we dnie i w nocy bije w tę obmierzłą groblę, którą grzech dokoła opasał miasto ludzkie. Żaden kamień w niej się nie obruszy, żaden się przełom nie otworzy, tu i owdzie tylko jakaś struga wód Bożych przecisnę się przez jaką szczelinę, na którą napotka, czyli raczej sama sobie otworzy. Ostatecznie, Bóg, mądrością swoją wstrzymany, samą sprawiedliwością swoją związany, jakby poniewolnie zatrzymuje się przed tym wałem bezbożności i pychy. Tym sposobem,

ziemia zamienia się jakby w piekło dla miłości, pozbawiając ją pożytku i pociechy z tego stworzenia, które Dobroć nieskończona z szczerą łaski swojej za przedmiot i cel sobie obrała. "Czeka więc Pan", jak mówi Izajasz, czeka chwili i sposobu, "aby się zmiłował nad nami" (73), i mógł nam na koniec przynieść to, bez czego żyć nie możemy, bez czego życie nasze jest śmiercią. Ten sposób pożądaną Maryją Mu podaje do ręki, tę chwilę oczekiwaną sprowadza, gdy mówi doń: "Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego". Tym słowem swoim otwiera przejście miłosierdziu Jego, i wolność mu przywraca.

Jakoż miłosierdzie nie zwleka. Zaledwo Panna wymówiła słowo swoje, a tejsze chwili Bóstwo przypada na Nią i całą zagarnia. Jako z Boskiego *Fiat* wszystko stworzenie wytrysło, tak z tego *Fiat* Panny Najświętszej wynika i zjawia się żyjąca wszystka tajemnica Chrystusowa. Nie z taką szybkością błyskawica chmurę przedziera, z jaką Duch Święty ze krwi Maryi tworzy doskonałe ciało ludzkie, ożywione tejsze chwili duszą doskonałą, którą w tym ciele tworzy wszechmocność Ojca; a Syn łączy się osobiście z tą duszą, uwielbiając szczyt jej błogosławionym widzeniem Boga, i z tym ciałem, zachowując mu wszystką cierpiętność jego. Dokonała się tajemnica: Panna stała się Matką, Słowo stało się ciałem i mieszka między nami; Bóg jest człowiekiem, człowiek Bogiem; Stworzenie doczekało się Króla swego, i Zbawiciela. Już założone królestwo Boże; zaczęło się na ziemi *Amen* wieczności, i wtórujące mu *Alleluja* nigdy nie ustanie.

"I odszedł od Maryi Anioł", ustępując miejsca Temu od kogo był posłany.

#### IV.

Taka jest pierwsza, prawdziwie Boska uczta, do której zasiadamy, gdy zaczynając odmawianie Różańca, rozważamy tajemnicę Zwiastowania, otwierając ten szereg piętnastu tajemnic, wpleciony w szereg piętnastu Dziesiątków różańcowych. O, jakież to wstęp, i jaki w nim dalszy ciąg się zapowiada! Co znaczą wobec tych nadziemskich widoków, wszelkie widowiska tego świata, urocze może i pociągające dla zmysłów, ale same w sobie takie puste i zwodnicze, i niczego po sobie nie pozostawiające w duszy, jedno czczość, i zamieszanie, albo nieraz i grzech! Samaż przyroda nawet, choć taka piękna, i tak jasne już, choć pod zasłoną, dająca nam poznanie Boga, jakże daleko pozostaje w tyle za pięknnością tych rzeczywistości



łaski! Rzeczywistości te nie tylko nas urokiem swoim zachwycają, ale i duszę naszą podnoszą, i do pobożności ją sposobią, i do cnoty ją pobudzają, i rodzą w niej wszelkiego rodzaju uczucia dobre i szlachetne. Nie zabierają nas jeszcze z tego świata: ale w ich świetle, inaczej niż przedtem na świat się zapatrujemy, i niebezpieczeństwa jego już nam prawie nie są groźne. W miarę jak je rozważasz, jak głębiej w nie wnikasz, i nimi się żywisz, czujesz się swobodniejszym, i czystszy, i bliższym ojczyzny niebieskiej. Tym samym że stajesz się pokorniejszym, przybywa ci świętej dumy chrześcijańskiej, i męstwa, i odwagi. Łatwiejszą ci się staje cierpliwość; dusza utwierdza się w równowadze i zwycięskim pokoju; słowem, na wszelki sposób stajesz się lepszym, a zatem już i szczęśliwszym, bo jedno zawsze idzie w parze z drugim.

Cóż jeszcze powiemy w bliższym, jak je sobie na zakończenie założyliśmy, i praktycznym tajemnicy, którą rozważyliśmy, do nas zastosowaniu? Przypatrzmy się i obaczmy, jako już tu mamy szeroko otwarte i pełnym korytem płynące one "źródła Zbawicielowe" (74), z których Duch Święty nam czerpać każe, źródła one do których Jezus nas wzywa, mówiąc: "Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie, a pije" (75). Kędykolwiek tu myślą się zatrzymamy, czy na Aniele, czy na Maryi, czy na Słowie, które w Niej staje się ciałem, czy na Bogu, który je posyła; czy zważymy słowa i czyny, i łaski użyzione, i cnoty okazane, i przykłady nam dane, słowem, i zewnętrzną stronę i wewnętrzną treść tej Boskiej historii, wszędy jakoby na oczy widzimy, i jakby ręką dotykamy otaczające nas dokoła święte one i rozkoszne pastwiska, na które nas dobry nasz Pasterz, sam idąc przed nami, prowadzi (76), dając nam za pokarm prawdę, mądrość, sprawiedliwość, umiejętność, miłość, świętość, żywot, i samoż Bóstwo swoje. Idąc za natchnieniem Ducha Świętego, którym "którzy rządzeni są, ci są synami Bożymi" (77), i pod wodzą nieomylnego przewodnika naszego, Jezusa, bierzmy i wybierajmy sobie, każdy wedle potrzeby swojej, albo i wedle upodobania swego, te niebieskie pokarmy. One same tylko wzmacniają i rozwijają organizm chrześcijański, i dają duszy to zdrowie nadprzyrodzone, które jest warunkiem, i korzeniem, i jakby samą substancją zbawienia.

Tam, w tym Zwiastowaniu, w wierze, w miłości, w panińskiej czystości, w bohaterskim posłuszeństwie Maryi, i w Boskim onym poczęciu, które za nimi

następuje, jest początek tego chrześcijaństwa które wyznajemy. Zanurzajmy się często w tym początku, w tym źródle, pomnąc na Chrzest nasz, który jest onegoż owocem, i następstwem, i jakoby przedłużeniem. Zdrowa to kąpiel, i skuteczna: bo siła każdej rzeczy tkwi w początku jej.

A tutaj ten zwrot do początku tym jest łatwiejszy i słodszy, że Bóg sam w nim obecnym się okazuje, i oddaje siebie za pośrednictwem stworzenia, niewiasty, Panny, Matki. Bo, jak widzieliśmy, że my jesteśmy synami Bożymi, stało się to jedynie tym, że Maryja zgodziła się na to, by Pierworodny Syn Boży był Jej Synem. Na pamiątkę tego błogosławionego zgodzenia się, i na okazanie Maryi pobożnej, serdecznej naszej za nie wdzięczności, wiernie na każdy dzień, po trzykroć, jeśli podobna, raz przynajmniej, jeśli częściej nie możemy, odmawiamy tę, znaną powszechnie pod nazwą *Anioł Pański*, modlitwę, którą pobożność katolicka od tylu wieków zaprowadziła na uczczenie tajemnicy Jezusa zwiastowanego Pannie, i poczętego w Jej żywocie: modlitwa to przedziwna, i łatwa, i każdemu dziecku przystępna, a tak skutecznie do serca Boga trafiająca. Kościół, jak wiadomo, licznymi ją zbogacił odpustami, i z jego postanowienia, dzwony wszystkich na całym świecie parafii, trzy razy na dzień, rano, w południe i wieczorem na nią lud wierny wzywają.

Lecz nad to, i co najważniejsza, bo wynika to wprost z tajemnicy naszej, i samą treść jej żywotną w sobie zawiera, starajmy się wnikać jak najgłębiej w znaczenie słów, jakimi Panna Nazareńska odpowiada Bogu, i często, bardzo często, w każdym, o ile zdołamy, zdarzeniu, sercem jeśli nie usty, za Nią je powtarzajmy.

Wszystka cześć i wszelka powinność, jaką stworzenie rozumne, jaką dusza chrześcijańska może oddać Bogu, w tych kilku słowach się zawiera. Jako Bóg zawsze jest Bogiem, to jest Panem i Władcą, tak my, stworzenia tego Boga, zawsze jesteśmy sługami Jego. Istność Jego Boska nie bardziej jest konieczną i niewzruszoną, niż jest radykalnym i niezmiennym ten charakter sług, który z konieczności stworzonej natury naszej na sobie nosimy. Czegokolwiek by Bóg od nas zażądał, nigdy żądanie Jego nie przekroczy praw Jego; cokolwiek byśmy uczynili dla Niego, nigdy żadne poświęcenia i ofiary nasze nie wyjdą poza obręb służby Jemu należnej. Możemy zajmować na tej ziemi, i w rzeczy samej zajmujemy stanowiska różne, bardzo nawet nierówne; ale wszyscy, od Papieża i monarchy, aż

do wyrobnika w mieście albo pastucha w polu, w tym jesteśmy podobni do siebie i sobie równi, że jesteśmy wszyscy sługami Bożymi.

Dobrze się nad tą prawdą zastanawiamy, i miejmy ją zawsze obecną przed oczyma duszy. Jest to naczelne prawo życia naszego, jest to jakoby tło zasadnicze istności i bytu naszego. Bądźmyż każdej chwili gotowi mówić Bogu, jak Maryja: "Oto ja". Nie mam rzeczywistego prawa własnego do siebie, z wszelkich tytułów do Ciebie należę; jestem tylko własnością Twoją, więc każdej chwili masz prawo mną rozporządzać. I fizycznie i moralnie zależę od Ciebie w każdej rzeczy: fizycznie, tak dalece, że wyjść z tej zależności od Ciebie, gdyby to była rzecz podobna, znaczyłoby to samo, co postradać życie; moralnie, tak dalece, że uchylić się od zależności od Ciebie, znaczy to samo, co zgrzeszyć. A i wtedy, choć uchylę się od serca Twego, ale wpadam za to w ręce Twoje i z królewskiego tego poddaństwa, w jakim mię trzymała dobrowolnie uznana i przyjęta zależność od Ciebie, poniżam siebie w twardą i sromotną niewolę, w niewolę złego i czarta.

Więc "oto ja", o Boże, o Panie, oto ja sługa Twój. Chcesz bym się modlił: oto klękę przed Tobą; żądasz bym pracował: oto obiema rękoma zabieram się do pracy. Mówisz mi: czas walczyć: oto chwytam za oręż który mi podaje łaska Twoja, i idę potykać się z nieprzyjacielem. Lecz teraz każesz cierpieć: o Boże, Ty znasz niemoc moją, gotową, jeśli jej nie wspomóżesz, przez nikczemną bojaźń tego co boli, przeniewierzyć się woli Twojej: wszakże, otom ja; chcę tego, czego Ty chcesz; przy pomocy Twojej, wychylę kielich mój, i krzyż mój cierpliwie zniosę. Ale oto spodobało się Tobie, bym cierpiał wzgardę; trudno mi ją przenieść: wszakże i wobec wzgardy, otom ja, i oczy trzymając utkwione w Ciebie, ukrzyżowany Boże mój, w milczeniu ścierpię poniżenie, i w zelżywości spokój zachowam i cichość. Oto na koniec wołasz mię na śmierć: otom ja, otom ja: ostatnia to będzie służba moja, za którą tuż nastąpi zapłata, i jaka zapłata! Ty sam "Boże serca mego, i części moja na wieki" (78). Więc i w tym ostatnim przejściu służyć Tobie chcę; chcę umrzeć jako sługa Twój, posłuszny, jak Jezus, aż do śmierci, i z większą niż kiedy bądź czcią, i wdzięcznością, i ufnością, i miłością, po raz ostatni mówiąc Ci: "Niech mi się stanie według słowa Twego".

Słowo Twoje, Panie, "światłością jest nogom moim" (79), i prawidłem życia mego, i podporą kroków moich, i wiatykiem moim w drodze, i obroną moją i

bezpieczeństwem moim, i zwycięstwem, i zbawieniem. Słowo Twoje, to Jezus, Słowo Boże; a Jezus, to Ty sam, o mądrości, o prawdę, o żywocie, o Boże, Boże z nami, nasz Boże i Boże mój! Niechże mi się stanie według słowa Twego, niech sam na koniec cały się stanę według tego Boskiego Słowa Twego. Jaka może być wyższa żądza moja? jaka pilniejsza troska moja? jaka potrzebniejsza treść modlitwy mojej?

Ty, Panie, do mnie mówisz! Boska to łaskawość Twoja, ale dla mnie, jaki to zaszczyt, i jakie szczęście, i jaki zysk, a nasamprzód, jakie źródło powinności! Bo czymże, w odniesieniu do mnie, jest to słowo, które mi raczysz mówić, jedno wyrazem, całkowitym czy częściowym, przedwiecznej nade mną myśli Twojej, znakiem, mniej lub więcej jasnym, idealnego w umyśle Twoim kształtu mego, i części, jaką mi z szczerzej łaski Twojej dałeś w tej tajemnicy Chrystusa, w której się zawiera zbawienie wszystkich, i nasze dokonanie w Tobie? (80)

Mamże go nie słuchać, tego słowa Twego, o Boże? nie mamże, gdy tego potrzeba, zagłuszyć i stłumić wszystkiego co jest we mnie lub wokoło mnie, abym to słowo Twoje słyszał i usłuchał? Jakiegokolwiek brzmienie tego słowa, cokolwiek ono mi mówi, czy przykazuje, czy radzi, czy poddaje, nie mamże go przyjąć, nie mamże go począć w sobie, jak Maryja w sercu swoim naprzód poczęła osobiste Słowo Twoje, nim je potem poczęła wedle ciała. A otwierając siebie, i całego siebie oddając temu słowu płodnemu, mamże pozostać bez owocu jego, który we mnie zrodzony, będzie Twoim dziełem zarazem i moim, jak owoc żywota Maryi Twoim był zarazem i Jej Synem?

O Boska dobroci! o miłości nieograniczona! o Łasko, która bez odmiany jednej zawsze natury Twojej, bez umniejszenia nieskończonej zawsze ceny Twojej, maluczkemu zarówno się udzielasz, jak wielkiemu! O Jedności, która zawsze pozostając jedną, choć w tej tajemnicy naprzód i jedynie masz na celu Maryję, przecie w Niej jednej wszystko obejmujesz człowieczeństwo, chcąc je poświęcić, i zebrać w jedno, i z Tobą zjednoczyć! Tajemnica Zwiastowania, wszczęta w Nazarecie między Bogiem a Najświętszą Panną, dotąd po wszystkiej ziemi, każdej chwili i w każdym miejscu się przedłuża. Tajemnica ta, jak jest początkiem życia duszy chrześcijańskiej, tak też jest życia chrześcijańskiego wzorem. Bóg, przez Aniołów swoich, przez Kościół, przez zdarzenia, wolą Jego zrządzone, przez wewnętrzne oświecenia, przez skryte natchnienia, przez działanie swoje,

przyrodzone lub nadprzyrodzone, każdej chwili przedstawia wolnej woli naszej, jaka jest w danym wypadku wola Jego, zawsze zmierzająca do całkowitego spełnienia się tej ogólnej i najwyższej woli Jego, którą "jest uświęcenie nasze" (81). To zaś uświęcenie nasze, nie jest to nic innego, jedno utworzenie w nas wyobrażenia Jego, tegoż samego Słowa Jego, które, jako w sposób wyższy i w zupełności wcieliło się w Maryi, tak i w każdym z nas, choć w sposób mniej wysoki i w mniej obfitej mierze, chce się począć, i narodzić się, i pomnażać, aż dorośnie w nas, jak mówi Apostoł, "do miary wieku zupełności Chrystusowej" (82).

Wszelkie więc jakie bądź słowo Boże, skoro je z wiarą przyjmujemy, i dobrowolnie, miłością wierną, w życiu naszym spełnimy, jest to prawdziwie wiekuista z nieba rzeczywistość z łaski Boga i przez nasze współdziałanie, stającą się obecną tu na ziemi, w pośrodku tych doczesnych jej rzeczywistości. Jest to wcielona rzecz Boża, coś, co jest z Boga, a ludzką postać przybrało. Jest to zatem dokładna podobizna tej tajemnicy, która się spełniła w Maryi, gdy zrozumiawszy i przyjąwszy zwiastowanie Boże, rzekła: "Oto ja służebnica Pańska: niech mi się stanie według słowa Twego".

Pomyśl, duszo wierna, do jakiej wysokości ta prawda podnosi życie ludzkie, skądinąd i z tyłu względów tak niskie! Jaka się, w świetle tej prawdy, okazuje wielkość jego, i piękność, i świętość! Dusza, gdy wyjdzie ze źródeł chrzcielnych, jest panną. I dlatego, że panną, jest także oblubienicą: "Poślubię cię sobie w wierze, poślubię cię sobie na wieki" (83), mówi do niej Pan. Zatem, to życie nowe, w które tak weszła, będzie już, może być przynajmniej, jeśli sama zechce, jedną nieustającą z tym Oblubieńcem, którym jest sam Bóg, rozmową (84). Lecz każde słowo, jakie Boski Oblubieniec powie do oblubienicy swojej, będzie zawsze jedną tylko prośbą, by dobrą a nieprzymuszoną wolą zechciała coraz bliżej z Nim się połączyć, i oddając siebie Duchowi Jego Świętemu, wydawała Mu owoc coraz obfitszy, owoc wieczny i Boski: "Duch Święty, mówi i do niej, zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie; przetoż i co się urodzi z ciebie, będzie święte".

Rozumiał tę tajemnicę niedorównany Doktor nasz, Augustyn święty, gdy w księdze Wyznań swoich, mówiąc o onych pociechach, które same są pożądania godne, bo same są prawdziwe, napisał te słowa: "Ty jesteś Ojcem ich, o Boże, a dusza czysta jest ich matką, poczynając je i rodząc z Ciebie, Oblubienca swego" (85).

Co św. Augustyn mówi tu o pociechach, toż rozumiemy o każdym uczynku dobrym, którego, jeśli został spełniony w stanie łaski, tym samym Duch Święty jest sprawcą. Wtedy zrozumiemy także, i doznamy na samych sobie, co mówi Zbawiciel: "Kto we mnie mieszka, a ja w nim, ten siła owocu przynosi; będzie wydawał owoc Bogu, a owoc jego nie obumrze" (86); i wszystko życie nasze będzie jednym hymnem na cześć Boga, błogosławionego na wieki, a hymnu tego przewodnią nutą i zwrotką będzie ta słodka odpowiedź Panny Niepokalanej: "Oto ja służebnica Pańska: niech mi się stanie według słowa twego".

[Wykład tajemnic Różańca świętego](#), przez X. Karola Ludwika Gay, B. Biskupa Diecezji Poitiers. Z drugiego wydania francuskiego przełożył Biskup Henryk Piotr Kossowski. Tom pierwszy. Warszawa 1895, ss. 99-133.

### **Przypisy:**

- (1) Łk. 2, 10.
- (2) Izaj. 53, 8.
- (3) Jan 1, 1-4.
- (4) Jan 1, 14.
- (5) Jan 17, 3.
- (6) Ps. 84, 11.
- (7) Ps. 4, 7.
- (8) Łk. 1, 26.
- (9) P. Virgilius Sedlmayr OSB, *Theologia Mariana*, P. II. 9, 2, art. 3.
- (10) Łk. 1, 19.
- (11) "Ego sum Raphael Angelus, unus ex septem qui adstamus ante Dominum". Tob. 12, 15.
- (12) S. Thom., *Summa* 3, 9. 30, a. 2.
- (13) "Christum Dei virtutem". 1 Cor. 1, 24.
- (14) Łk. 1, 11.
- (15) Dan. 9, 21; Rodz. 49, 10.
- (16) Liczb 6, 18-21.
- (17) Hebr. 7, 26.

- (18) Izaj. 11, 1.
- (19) Tren. 3, 30.
- (20) Jan 1, 46.
- (21) Dz. Ap. 2, 22; 3, 6 i i.
- (22) Bened. XIV, *De festis B. M. V.*, l. II, c. 3.
- (23) W. Maria z Agredy, *Miasto duchowne*, cz. II, ks. 3, rozdz. 2.
- (24) Sepp, *Leben Jesu*, cz. II, rozdz. 1, § 4.
- (25) "Cum enim quietum silentium tenerent omnia, et nox in suo cursu medium iter haberet, omnipotens sermo tuus de coelo a regalibus sedibus... prosilivit". Sap. 18, 14.
- (26) Łk. 1, 79.
- (27) "Eripuit nos de potestate tenebrarum". Col. 1, 13.
- (28) *III. Sent.* 9, 29, a. 2.
- (29) Bened. XIV, *De Festis*, l. II, c. 3. – Udowodniwszy naprzód pozytywnymi argumentami zdanie swoje, uczony autor jeszcze je stwierdza wykazaniem "niedorzecznych" następstw, z przeciwnego zdania wynikających, Suarez także i Korneliusz a Lapide idą za zdaniem św. Tomasza.
- (30) Ps. 39, 2. 18.
- (31) Izaj. 64, 1.
- (32) Ambros. *in Luc.* 1; Hieron. *ad Laetam.*; *Summa* 3, 9. 30, a. 2.
- (33) Jozue 3, 8.
- (34) Jan 4, 10.
- (35) Kol. 1, 19.
- (36) Rut. 2, 4.
- (37) Rodz. 25, 22. 23.
- (37) Suarez, *De mysteriis vitae Christi*, Disp. VIII, sect. 3
- (38) "Turbata es non perturbata. Quod turbata est, verecundiae fuit; quod non perturbata, fortitudinis; quod tacuit et cogitavit, prudentiae". S. Bern., *Serm. III super Missus est*.
- (39) Mich. 5, 5.
- (40) Ps. 84, 9.
- (41) Est. 5, 3; 15, 13.

(42) Łk. 1, 31-34.

(43) "Ecce Virgo concipiet et pariet Filium, et vocabitur nomen ejus Emmanuel". Is. 7, 14.

(44) "Creavit Dominus novum super terram: Femina circumdabit Virum". Jer. 31, 22.

(45) Jan 14, 6.

(46) Rodz. 2, 7.

(47) Filip. 2, 10.

(48) Jan 1, 12; 2 Piotr 1, 4.

(49) Hebr. 1, 3.

(50) 1 Tym. 6, 16.

(51) Jak. 1, 17.

(52) Mt. 21, 9.

(53) Jan 19, 14.

(54) Jan 6, 15.

(55) Rzym. 3, 2.

(56) Jan 4, 22.

(57) Apok. 22, 5.

(58) Ps. 117, 23.

(59) "Angelus partum denuntiat, illa virginitatem complectitur, castitatem praeferens angelicae apparitioni; non quod non esset obediens divinae voluntati, sed quod vellet, si posset, virginitatem conservare". S. Greg. Nyss., *Orat de Nat. Christi*. Por. S. Bern., *Hom. IV super Missus est*.

(60) Zob. Fillion, *Comment. sur S. Luc.; Bible Lethielleux*.

(61) Ekli. 18, 6.

(62) S. Thom., *Summa* 3, 9. 32, a. 1.

(63) Exod. 40, 32. 26; Liczb 9, 18.

(64) "Virgo regia Davidicae stirpis eligitur, quae sacro gravidanda foetu, divinam humanamque prolem prius conciperet mente quam corpore". S. Leo, *De Natio. Serm. 1*.

(65) S. Greg. M., *Moralia*, l. 18, c. 12; S. Thom., *l. c.*, ad. 1.

(66) Ps. 109, 3.

(67) Łk. 1, 14.



(68) Exod. 20, 21.

(69) Żeby Maryja w onej chwili podniesioną była do intuicyjnego widzenia Boga, jak to utrzymuje Maria z Agredy (*Miasto duchowne*), i jak to przed nią już napomykał św. Antonin, jest to zdaniem naszym przypuszczenie wysoce nieprawdopodobne.

(70) "Congruum fuit Beatae Virgini annuntiari quod esset Christum conceptura, ut ostenderetur esse quoddam spirituale matrimonium inter Filium Dei et humanam naturam; et ideo per annuntiationem expectabatur consensus Virginis loco totius naturae humanae". S. Thom., *Summa* 3, q. 30, a. 1.

(71) "Hoc totus orbis tuis provolutus genibus expectat. Nec immerito, quando ex ore tuo pendet consolatio miserorum, redemptio captivorum, liberatio damnatorum, salus denique universorum filiorum Adam, generis tui. Da, Virgo, responsum festinanter. O Domina, responde verbum, quod terra, quod inferi, quod expectant et superi". S. Bern., *Hom. 4 super Missus est*.

(72) Łk. 16, 26.

(73) Izaj. 30, 18.

(74) Izaj. 12, 3.

(75) Jan 7, 37.

(76) Jan 10, 9.

(77) Rzym. 8, 14.

(78) Ps. 72, 26.

(79) Ps. 118, 105.

(80) Efez. 1, 4.

(81) 1 Tes. 4, 3.

(82) Efez. 4, 13.

(83) "Sponsabo te mihi in sempiternum... et sponsabo te mihi in fide, et scies quia ego Dominus". Osee. 2, 19. 20.

(84) "Cum simplicibus sermocinatio ejus". Prov. 3, 32. "Nostra conversatio in coelis est". Phil. 3, 20.

(85) "Ipsa continentia nequaquam sterilis, sed fecunda mater filiorum gaudiorum de marito Te, Domine". *Confessiones*, l. 8, c. 11.

(86) Jan 15, 5; Rzym. 7, 4; Jan 15, 16.



# KAZANIA WIELKOPOSTNE

## KAZANIE XIV

Na czwartek po drugiej niedzieli Wielkiego Postu

### O piekle <sup>(1)</sup>

O. PAWEŁ SEGNERI SI

---

*"Umarł też i bogacz i pogrzebion jest w piekle" (Łk. XVI, 23).*

I. Albo piekło, albo pokuta! Po co tu codziennie męczyć się kazaniami? Piekło, albo pokuta! Należy wybierać. Czyby ktoś z pomiędzy was zamiast pokuty wolał raczej piekło? Ach! gdyby się znalazł taki, dawałby jasno do zrozumienia, że nigdy nie zastanawiał się uważnie, czym jest to okropne miejsce potępienia. Pozwólcie przeto, że dzisiaj, pominąwszy wszelkie inne prawdy, okażę wam jedynie, czym jest piekło. Wielki Boże, dzierzący w ręce swej klucze owych bram, wobec których niczym jest twardość jaspisu albo diamentu, użycz mi ich na chwilę krótką, a otworzę to straszne więzienie potępionych, nie z chęci uwolnienia którego z nich, nie celem podania wody na ugaszenie ich ognia, albo balsamu na ich rany, lub pociechy na ukojenie ich płaczu. Niech poniosą przekłęci sprawiedliwe kary za obrazę Tobie wyrządzoną! Nie są godnymi pomocy i litości. Niech się przeto gryzą, niech się wściekają, niech rozpaczają! Ich to wina. Ja tylko pragnę, by to więzienie okropne nie pochłonęło żadnej ofiary z pośród moich ukochanych słuchaczy. Chcę je przeto pokazać na chwilę grzesznikowi, aby poznał, na jak okropne kary naraża się przez grzech, przestępując przykazania Boże. Pokażę bezbożnemu, że wybiera sobie złe, na które nie ma lekarstwa, bo samo cierpienie, same kary.

II. Miłosierdzie i sprawiedliwość są, jak każdemu wiadomo, owymi dwiema rękami, którymi Bóg kieruje wszechświatem. Przeto te ręce muszą być całkiem jednakowe, jeżeli Bóg jest Bogiem, a nie jakimś straszylem. Muszą one być zarówno potężne w działaniu, zarówno niez mordowane, zarówno przedziwne. Któż nie wie, że Bóg, okazując swe miłosierdzie, dokonał spraw, przechodzących wszelką wiarę? Nie tylko znosił on krzywdy cierpliwie od nędznych ludzi, wspomagając ich, sprzyjając im, niejako pieszcząc się z nimi w tym samym czasie, kiedy oni wyrządzali Mu wzgardę, lecz nadto umarł jeszcze za nich, i to śmiercią tak haniebną, tak okrutną, tak wstrętną, iż wielu zdawało się to zgorzeniem, wielu głupstwem. Kiedy zatem Bóg okazuje sprawiedliwość, musi także dokonywać dzieł, trudnych do wiary, "*Wedle miłosierdzia Jego, tak karanie Jego*" (2), powiedział Ekklezjastyk. Jak więc, chcąc okazać wielkość miłosierdzia, działał na pozór bez sprawiedliwości, podobnie, chcąc okazać wielkość swej sprawiedliwości, tak postępuje, jak gdyby był bez miłosierdzia. Nie opisujcie mi zatem w piekle ciemnych jaskiń, odrażających brudów, okropnych postaci, mieczów, puginałów, kolczastych wozów, strzał, brzytw, strumieni gorejącej siarki, napojów z roztopionego ołowiu, stawów z zamarznąłą wodą, kotłów i żelaznych krat; nie opisujcie mi pił, maczug, szydeł do wykłuwania oczu, szczypców do wrywania zębów, grzebieni do drapania ciał, młotów do miażdżenia kości, płonących pochodni do palenia wnętrzości, zwierząt dzikich, które pożerają, maszyn do naprężania członków, powrozów, które duszą, trucizn, które odbierają życie, stosów, koni, krzyżów, haków, toporów. Wszystkie te narzędzia katowskie są okropne, lecz ostatecznie są wynalazkiem rozumu ludzkiego. Woły spiżowe pochodzą od Perylla, siedzenia żelazne wymyślił Agatokles, Egipcjanie męczyli pierwsi swe ofiary w ten sposób, że im wbijali za paznokcie ostrą trzcinę. Neron odziewał ludzi jakby płaszczem, skórą zwierząt i wyrzucał rozdrażnionym psom na pożarcie. Messencjusz przywiązywał ludzi żywych do trupów, by w ten sposób rozpadali się w zgniliznę. Sępy Tytyosa, pragnienie Tantalą, koła Ixiona, skały Syzyfa były wymysłem Greków. Nie sądźcie zatem, że w piekle podobne ponoszą potępiący męki. Jeżeli te kary są tak okrutne i straszne same w sobie, jakimiż będą dopiero katusze, wynalezione przez Boga, Istotę nieskończenie mądrą i wszechmocną, kiedy On, sprawiedliwie rozgniewany, najdoskonalej objawi wielkość swej zapalczywości przeciwko odrzuconym? "*Wedle miłosierdzia Jego, tak*

*karanie Jego*". Pokaże światu Stwórcę, że jak jest nieskończenie miłosiernym w przebaczeniu, tak również sprawiedliwym będzie w wymierzaniu kar. Dlatego owe kary przechodzą nasze pojęcie; spostrzeżemy w nich nieskończoną różnicę, jaka zachodzi między słabością ludzką, a wszechmocą Boga. Zważcie dalej, że obraza, wyrządzona Majestatowi Boga, jest tak wielką, iż żadna najcięższa kara jej nie dorówna; i stąd sprawiedliwości Bożej nigdy nie stanie się zadość, lecz potępieńcy zawsze będą jej dłużnikami. Wyobraźcie sobie więc, jakimi będą te kary, których wymiar nie może się wyrodzić w okrucieństwo. Prawdziwie Bóg, według słów Joba: *"wyleje na nich swą wojnę"* (3). Kołczan swój wypróżni ze strzał, zbrojownię z żelaza, arsenały z piorunów i przez to spłaci choć w części dług swej sprawiedliwości. *"Wykonam rozgniewanie moje na nich"* (4). Niech się tedy nikt z nas nie spodziewa w piekle orzeźwienia, wypoczynku albo pokoju, bo go tam być nie może. Byłoby to bowiem objawem litości i miłosierdzia, których w miejscu wiecznego odrzucenia nie ma, bo tam panuje nieubłagana sprawiedliwość. *"W piekle nie masz żadnego odkupienia"*. A zatem mówi św. Augustyn, *"są tam jęki i wzdychania, lecz nie ma, kto by się zmiłował; tam panuje płacz i ból, lecz nie ma, kto by wysłuchał"* (5).

III. W tym życiu zwykle na każde złe są pewne środki kojące, każda rana ma swój balsam, każda trucizna ma swoje antidotum. Nie myślcie, że tak samo jest w piekle. Są tam, prawda, najboleśniejże oparzenia, lecz nie masz maści, która by je łagodziła. Tam palące pragnienie, ale nie ma wody orzeźwiającej; głód tam nieznośny, ale nie ma posilającego pokarmu; ponury tam smutek, którego sen nie przerywa. Wstyd tam nieznośny, lecz nie ma zasłony na jego pokrycie. Czy może śmierć przynajmniej położyć koniec tylu biadom? Natchniony pisarz księgi Mądrości mówi, że tam nie można się wcale spodziewać tego lekarstwa nader smutnego i okropnego, tj. zagłady zupełnej! *"Nie masz w nich jadu zatracenia"* (6). Mitrydates, sławny król Pontu, nie widząc innego środka przeciwko niewoli, jak samą śmierć, postanowił się otruć. Ponieważ jednak przyzwyczyił swój żołądek do trucizny, dlatego wcale mu nie szkodziła, owszem, służyła mu za pożywienie. Z powodu tego rozpaczał ów nieszczęśliwy król. Lecz prawdę powiedziawszy, Mitrydates nie był jeszcze dotąd nieszczęśliwym, okazał się tylko tchórzem podłym. Jeżeli istotnie chciał umrzeć, czyż mu brakowało środków do tego? Wszak na świecie każda rzecz może nas łatwo pozbawić życia, a żadna nie jest w stanie go przywrócić. Nie powinien się być użalać, że mu trucizny nie szkodziły. Mógł przecież rozszarpać

pierś swoją włócznią, mógł się powiesić lub skoczyć w przepaść i roztrzaskać się. Ileż rodzajów śmierci mógłby być znaleźć w falach morskich! Wiry obiecywały mu u siebie łoże, wieloryby i konie morskie najchętniej by go połknęły. Gdyby był zapuścił się w las, na każdym drzewie znalazłby był szubienicę. Śmierć by mu przyniosły owe jaskinie, gdzie mieszkają dzikie zwierzęta, piece, z których buchają płomienie, wieże, z których strącają zbrodniarzy. On chciał zginąć od trucizny, z którą się oswoił; pragnął bowiem doznać nie męki, ale korzyści ze śmierci. Wiecie, kiedy by ten nieszczęśliwy miał słuszny powód do żalów? Słuchajcie! Gdyby był odważnie rzucił się na włócznię, a ta by go była jedynie zraniła, nie zadając śmierci; gdyby był gardło ścisnął powrozem, a powróż sprawiłby mu był śmiertelną trwożę, a nie przyniósł śmierci; gdyby się był rzucił w przepaść i odniósł był jedynie ciężkie potłuczenie; gdyby był doświadczył na falach morskich jedynie losu biednego rozbitka; gdyby był nie znalazł śmierci w paszczęce żarłocznych potworów wodnych; gdyby mu szubienica, dzikie zwierzęta, ogień, tylko męczarnie były zadały, ale nie pozbawiły go życia, wówczas prawdziwie byłby nieszczęśliwym. Takim właśnie będzie los potępionych w piekle. Oto, co mówi św. Jan Apostoł: *"szukać będą ludzie śmierci, a nie znajdą jej"* (7). Przez całą wieczność będą szukali śmierci, chociażby była najokrutniejszą, a nie będą jej mogli znaleźć. Śmierci! śmierci! gdzie jesteś? będą ustawicznie wołali, jęcząc głośno wśród tych ciemnych jaskiń. Któryż litosny demon przyniesie nam tę upragnioną łaskę? Ach, ja nieszczęśliwy, powie Abimelech – a gdzież jest ów puginał, którym mógłbym przecież raz zmazać swój wstyd? Gdzie mój stos? zawoła król Zambri. Gdzie mój powróż? doda Achitofel. I dlaczego w miejscu tylu kaźni nie można znaleźć zagłady? Wy, robaki, dlaczego dotychczas nie stoczyłyście nas? a wy płomienie, dlaczego nie spaliłyście nas? Widząc jezioro smoły albo siarki wrzącej, pobiegną skwapliwie, aby się w niej zanurzyć, w nadziei, że na dnie jeziora tego ułowią śmierć; nie znajdą jednak tego wielkiego dobrodziejstwa, wyjdą stamtąd z tym większą wściekłością i pójdą szukać śmierci tam, gdzie najsmrodliwsze wyziewy, gdzie najgęstsze i najostrzejsze brzytwy, gdzie najcięższe kamienie młyńskie. Tu się pogrzebią i obracać będą, chcąc się zemleć na proch; ale na próżno! *"Nie znajdą nędzni śmierci, nie znajdą"* (8). Niechaj się rzuca w otwarte paszcze smoków, niechaj się ścielą pod pazury tygrysów, znajdą tam wprawdzie męczarnię, ale nie śmierć! *"Będzie karan za wszystko, co działał, a przecie nie zniszczeje"* (9), są słowa Joba. Nie ma

tam śmierci, śmierć tam nie umiera, śmierć tam nieśmiertelną. Wielkim dobrodziejstwem byłaby ona w tym miejscu wiecznych nieszczęść, nie zmieniających się co do natury z upływem wieków. I cóż wy na to, Słuchacze? Czy na myśl o tym nie stają wam z trwogi włosy na głowie? "*Czyjeż serce nie wstrząśnie się?*" (10) wołam ze św. Bonawenturą; "*któż nie dozna obawy, któż nie zadrży, zastanawiając się nad karami piekła, nie tylko nieznośnymi co do srogości, ale także wiecznymi i niekończącymi się nigdy?*". Kto pojmie, co znaczy ciągle ponosić katusze i ciągle cierpieć? "*Ich kara będzie trwała na wieczne czasy*", mówi o potępionych król Dawid. Powiedzcie jednak, co znaczy to słowo "*na wieki*"? Gdyby mały wróbel corocznie pił jedną kroplę z morza i gdyby wreszcie wszystkie oceany wysuszył, czyżby się może już skończyły męki tych nieszczęśliwych? Nie! Dłuższy przeciąg czasu oznacza to słowo "*na wieki*". Gdyby małe robaczki raz na rok ugryzły które z leśnych drzew, pożarłyby wszystkie lasy, a z wieczności jeszcze by nic nie upłynęło. Gdyby mrówka na rok raz się tylko poruszyła, okrążyłaby całą ziemię, ale wieczność daleko dłuższa od czasu na to potrzebnego. A gdyby ten wszechświat cały napełnił się najdrobniejszym piaskiem i gdyby raz na wiek brano zeń jedno ziarnko, czyż przestaliby cierpieć ci nieszczęśliwi, gdyby ten wszechświat zupełnie się wypróżnił? Bynajmniej! Z wieczności nic by jeszcze nie upłynęło. A gdyby ten cały świat był z najtwardszego spiżu i gdyby co sto lat raz tylko weń uderzono, to kiedyś rozpadłby się w kawałki, lecz nieszczęśliwi nie przestaliby jeszcze cierpieć! Nie! oni będą w piekle na wieki. Wyobraźmy sobie, że co milion wieków wylewa potępiony dwie łzy, czyż przestanie on cierpieć wówczas, kiedy z łez jego powstałby większy potop, niż był za czasów Noego? Ale skończmy; to wszystko są porównania dziecinne. Na wieki będą cierpieli potępieni, na wieki, tj. w nieskończoność, bez liczby, bez granic, bez miary. Posłuchajcie, jak uroczyście mówi Bóg: "*Bo da ogień i robaki na ciała ich, aby byli paleni i czuli aż na wieki*" (11). Ach, grzmot to okropny, gniew to przerażający! Dlaczegoż już to samo słowo "*na wieki*" nie napełnia trwogą myśli naszej i nie przeraża serca? Gdzie jesteście groty, przepaści, jaskinie, chcę się zamknąć wśród was, aby nie oglądać więcej twarzy człowieka i promieni słońca, aby płakać i powtarzać: Wieczności, wieczności! Chciałbym bowiem pojąć, co znaczy być odrzuconym na wieczność całą.

IV. Widzimy, jak na świecie nawet rozrywki, dłuższy czas trwające, sprawiają przesyty. Przeto trzeba miarkować ucztę, gry, polowania, komedie, muzyki, chociaż

z początku są tak miłymi. A oto kary tak liczne i tak bolesne ciągnąć się będą przez całą wieczność. Nieraz, podróżując podczas letnich skwarów, spotykałem kwiecistą łąkę. Osłabiony i znużony, kładłem się na niej w cieniu drzew. Łagodny wietrzyk osuszał mi pot z czoła, a ucho moje pieściło się szmerem wód i śpiewem słowików. Jak wielką sprawiało mi to początkowo rozkosz! Lecz cóż? Wnet miałem ochotę się podnieść. Gdyby mię ktoś zmusił leżeć tam nieruchomie na jednym boku przez cały dzień, ach, te rozkosze zamieniłyby się dla mnie nagle w męczarnię! Na samą myśl o tym, śpiew ptasząt wydawał mi się ponurym, szmer strumyka nieznośnym, chłód niemiłym, cień złowrogim, a kwiaty ciernistymi. Nieszczęśliwi potępieńcy! Nie przez dzień jeden, ale wiecznie będą musieli leżeć w tym samym ogniu, *"w bagnie gorejącego ognia"*, jak mówi św. Jan w Apokalipsie. Jezioro to, czyli bagno, zwie się gorejącym dla okropnej działalności ognia. Otoczeni w nim będą odrzuceni tymi samymi skorpionami i będą ciągle wystawieni na szyderstwa tych samych demonów, nie mając nigdy nawet krótkiego odetchnienia. *"Męczarnie ich nie będą miały ni przerwy, ni końca"* (12), mówi św. Cyprian. Jakież tam ogarnie ich gniew i szaleństwo? Bluźnić będą owej nocy, w której na świat przyszli, złorzeczyć łonu, które ich nosiło, pierśiom, które ssali. *"Niech zginie dzień, któregoś się urodził i noc, w którą rzeczono: począł się człowiek"* (13). Niech wyją przekłęci, jak się im podoba; należą oni już do nieszczęśliwego ludu, o którym mówi Malachiasz: *"Lud, na który się rozgniewał Pan na wieki"* (14).

V. Ktoś może uważałby sobie to za pociechę, że w piekle tyłu razem cierpi; często bowiem można słyszeć podobne słowa: O, gdy pójdę do piekła, nie będę tam sam! Ach, głupi, głupi, co mówisz? Nie będziesz w piekle sam? Tym gorzej dla ciebie! Czy sam mieszkałbyś w klasztorze Kartuzów, albo Kapucynów? Bez wątpienia nie! Miałbyś bowiem w celi zakonnej Aniołów za towarzyszy. Mimo to nie masz ochoty i odwagi zamknąć się w murach klasztornych. Więc piekło nie wydaje ci się tak okropnym, ponieważ nie będziesz tam sam? Za życia, nie można zaprzeczyć, wielką nam sprawia pociechę, gdy mamy towarzyszków niedoli, a to dlatego, ponieważ od nich spodziewamy się pomocy lub przynajmniej pociechy i współczucia. Inaczej jest w piekle, gdzie jeden drugiemu przyczynia cierpienie. Tam potępieńcy, jak wielka wiązka cierni razem połączonych, kłują się wzajemnie i uciskają. Podobieństwa tego używa Nahum prorok, mówiąc: *"Bo jako ciernie społecznie się wiąże"* (15). I cóż tam robi owo liczne grono towarzyszy?

Nie wspomagają się wzajemnie, lecz przeciwnie, gniołają się, ściskają, głuszą i sprawiają nieopisany zamęt i nieład. O ileż tedy byłoby lepiej pozostać samotnym? Prawda, że pałając ku sobie wzajemną wściekłością, wolą pozostawać razem, by sobie złorzeczyć, pożerać się i znieważać. *"Dla gniewu Pana zastępów będzie lud jako strawą ognia, mąż bratu swemu nie sfolguje, każde mięso ramienia swego żreć będzie"* (16), mówi Izajasz Prorok. To znaczy, że Manasses Efraima, a Efraim Manasses żreć będzie. Cóż tedy? Uczucie nienawiści, to trucizna; nie sprawia ono żadnej pociechy potępionym, którzy, gdyby mogli, jeszcze by okropniej dręczyli swoich towarzyszy. Wyraża to Prorok, mówiąc o każdym z nich: *"I ustąpi na prawą stronę, a łaknąć będzie: i jeść będzie na lewej, a nie naje się"* (17).

VI. Taką nienawiścią pałać będą ku sobie potępienicy. Osądźcie, jaką ona będzie względem szatanów, głównych sprawców ich nieszczęścia. Ach, co za przerażający widok! Zobaczą nieszczęśliwi owych uwodzicieli podstępnych, jak ich będą okrutnie dręczyli. Na widok czarta straszne ogarnie ich oburzenie. A jednak, według Joba, potępieni ciągle będą mieli około siebie swoich zdrajców: *"Pójdą i przyjdą nań straszliwi"* (18). Ciągle doznawać będą szyderstw i udręczeń od nich, lecz ze swej strony nie będą się mogli mścić, ponieważ szatani będą katami potępionego, a nie potępiony szatana.

VII. Wielkie to złe, lecz sądzę, że ono niczym jest, w porównaniu do tego, o czym teraz mówić będę. Wściekłość potępionych znajduje poniekąd w tym swoje nasycenie, że się przynajmniej paść będą widokiem nieszczęść, które ponoszą również szatani. Cóż jednak powiemy o nienawiści względem Błogosławionych, w której odrzuceni żadnej nie znajdą ulgi? Ach, to ich męczyć będzie niewymownie, to ich wprawi w okropny szal, jako wariatów. Spojrzą ku niebu empirejskiemu i zobaczą, jak łatwo niejeden z Błogosławionych osiągnął tę szczęśliwość, z której oni wypadli. Ach, jakież jęki i wycia wydawać będą wówczas z głębi swej istoty! Józefa Patriarchę nienawidzili własni bracia i zamierzali odebrać mu życie, ponieważ widzieli go w większych pieśczętach i miłości u ojca. *"Chodźcie, zabijmy go"*. A jakież to były owe szczególniejsze pieśczęty, których doznawał niewinny młodzieniec? Sukienka piękniejsza, uśmiech słodszy, pocałunek serdeczniejszy. Potępieni zobaczą u Boga w chwale wielkiej nie tylko brata swojego, lecz niekiedy może swego współzawodnika, swego nieprzyjaciela, tego, którym za życia, jako



ubogim wzgardzili, z którego szydzili jako z głupca, albo którego dręczyli jako niewolnika. Cóż tedy dzieć się z nimi będzie na ten widok? Sądzę, że w ich sercach powstanie boleść tak szalona, że gdyby ktoś dał im do wyboru albo wejść pomiędzy Błogosławionych na wieczne gody, albo ich ściągnąć na męki wieczne wśród siebie, woleliby widzieć Błogosławionych w piekle, niż siebie w niebie. – Prawda, że to uczucie ohydne, które zrozumie ten, kto wie, jak straszną męczarnią duszy jest zawiść. W porównaniu do niej niczym są kamieniołomy syrakuskie i więzienia Agrygentu. Albowiem według uwagi św. Cypriana, inne cierpienia z natury swej nie wykluczają pewnej pociechy, zazdrość nie przyjmuje żadnej. *"Nienawiść względem szczęśliwego, to choroba bez lekarstwa"* (19). Kiedy Bóg groził niegdyś Helemu dla zbrodni jego niesfornych synów, jakież klęski mu zapowiadał? Czy, że zabierze mu dochody, wytraci jego ród i rodzinę? Nie, na to nie kładzie największego nacisku. Czymże tedy mu grozi? Oto, że w świątyni umieści w wielkiej chwale jego współzawodnika: *"Będziesz patrzył na przeciwnika twego w kościele, we wszem szczęściu Izraelowym"* (20). A coż zrodziło ową boleść w Ezawie, że jęczał okropnie, albo co Saula wprowadziło w szal, jak nie szczęście przeciwników, któremu przeszkodzić nie mogli? Lecz nie szukajmy dalekich dowodów. Utkwijmy wzrok w dzisiejszego bogacza ewangelicznego i zastanówmy się, dlaczego on pragnął wśród płomieni ognia kropli orzeźwiającej, dlaczego prosił, by mu ją Łazarz przyniósł: *"Poślij Łazarza"*. Czyż nie byłoby stosowniej, gdyby sam bogacz przybył tam, gdzie Łazarz doznawał nieopisanej radości? Dlaczegoż prosi, by Łazarz zeszedł do niego? Dlaczego chciał mu przerwać spoczynek, którego używał na łonie Abrahama? Dlaczego niepokoił go? *"Nie dziwcie się"*, – odpowiada św. Piotr Chryzolog. – Nie z powodu boleści nędznik tak przemawia, ale z powodu dawnej zazdrości. *"Bardziej go zazdrość pali, niż piekło"* (21). Dotkliwiej od ognia piecze go zawiść. Nie może znieść chwały i szczęścia tego, którego na ziemi mniej ceniał od swych psów. Dlatego obecnie nie tyle mu się rozchodzi o ulgę z rąk Łazarza, jak raczej pragnie zadać Łazarzowi cierpienie. *"Widok szczęścia tych którymi za życia gardzili, jest dla nich ciężkim złem, jest nieznośnym ogniem. Chce przeto sprowadzić do siebie Łazarza, a nie myśli sam udać się do niego"* (22). Wyobrażam sobie, co by był uczynił, gdyby go był dostał w swoje szpony. Byłby się rzucił nań jak wściekły pies, albo buchaj nieujarzmiony, byłby niewdzięcznik za kroplę wody wyrzucił nań z wnętrzości swoich morze ognia, starałby się był ogień ten przelać we wszystkie jego żyły, we wszystkie

ścięga. Piekło swoje wrzuciłby był w jego kości i szpik. Nie wolno jednak grzesznym biesiadnikom wniknąć do królestwa Łazarzów, ani Łazarzom zstąpić w jaskinię potępionych bogaczy. *"Między nami i wami otchłań wielka jest utwierdzona"* (23). Jak okropna będzie więc boleść tych nieszczęśliwych, gdy zobaczą, że pomimo ich jęków, wycia i gniewnego parskania przeciwnik wiecznej będzie doznawał radości? Nie zdołają mu sprawić najmniejszej przykrości, nie zakłócą żadnej jego pociechy, ani jednego włosa z głowy jego nie wyrwą. Któż może boleść tak przenikać aż do szpiku kości? *"Spróchnienie kości, zazdrość"* (24).

VIII. To by jeszcze niczym było; ale nadto zobaczą, jak sobie Niebo szydzić będzie z ich mąk. Nie tylko Święci i Święte, nie tylko wszyscy Aniołowie, lecz także Bóg sam będzie się śmiał z nich, gardził nimi i ze swego tronu chwały będzie z upodobaniem wielkim spoglądał na ich cierpienia. Czytamy w księdze Mądrości: *"Pan naśmiewać się z nich będzie"* (25); a Psalmista powiada: *"który mieszka w niebiesiach, naśmiej się z nich: a Pan szydzić z nich będzie"* (26). Słuchajcie, co mówi jeszcze Bóg przez usta Ezechiela: *"Aleć i ja będę klaskał ręką w rękę i wypełnię rozgniewanie moje"* (27). Nie można graczowi większej wzgardy wyrządzić, jak śmiejąc się zeń wówczas, gdy on przegrywa i z tego powodu się złości. To go wprawia w szał, tak, iż gryzie kości, targa karty, przewraca stoły, jeżeli już nie może wprost rzucić się na tego, który wygrał. Jakichże doznają boleści serca odrzuceni, gdy będą w zawiści płakali nad szczęściem swych przeciwników, a przeciwnicy odwrotnie będą sobie urągali z ich nieszczęścia? Zaprawdę, będzie to dla nich najcięższym smutkiem. Chcę wam to jeszcze żywiej przedstawić. Zbierzcie więc myśli swe i wyobraźcie sobie w duchu starożytny Rzym w chwili, kiedy się pali, kiedy cały w ogniu i płomieniach, kiedy przedstawia obraz małego piekła. Płomienie, podłożone w kilku punktach miasta, podnoszą się zwycięsko, już nie tylko ponad chaty biedaków, lecz także i ponad pałace możnych. Wieże, zamienione niejako w latarnie morskie, przedstawiają z daleka oku widok strasznego zniszczenia. Zapadają w ruiny owe kolosalne budowle, nad którymi pracowało tylu doświadczonych mistrzów. Płomienie rozplwają się po wspaniałych parkach, po ogrodach owocowych, wciskają się do publicznych spichrzów i pożerają chciwie za jednym przejściem zbiory, nagromadzone z tylu prowincji. Lud, strwożony tym widokiem, nie wie, gdzie się obrócić, albo co czynić. Nie mają czasu malarze ocalić swych płócien, rzeźbiarze swych marmurów. Świetne zdobycze: chorągwie, łuki i trofea, pamiątki po tylu

rozbitych i rozproszonych wojskach, stają się teraz łupem niszczącego żywiołu. Słysząc zewsząd pomieszane jęki dzieci, oślepionych dymem, otoczonych ciemnością, widać, jak na czworakach szukają po ulicach łona matki; słysząc jęki żon, bo w płomieniach stoją komnaty małżeńskie; rozlegają się jęki kapłanów, bo w gruzy upadają ołtarze; lamentują senatorowie, bo ich wystawne odzienie w popiół się zamienia; płaczą rzemieślnicy, bo muszą oddać na pastwę płomieni to, czego nie chcieli sprzedać za ceny umiarkowane dla swej chciwości. Gdy tak uporczywie szerzy się pożar, jeden ucieka na pola, drugi kryje się po jaskiniach, inny biegnie do rzeki i zdaje się, jak gdyby wszyscy miłośnicie przemawiali do Tybru, aby teraz wystąpił z brzegów, przerwał groble i zaprowadził biednych rozbitków do miasta, zalewając szalejący żywioł. Biedny Rzymie! Któż jest sprawcą twego tak opłakanego losu? Czy barbarzyńca Wandal, czy wściekły Got, albo czy jaka furia, wypuszczona z głębokości piekielnych? Ach! nie szukaj tak daleko źródła twoich klęsk. Twój Neron jest tego sprawcą; do Nerona przeto uciec się należy, Nerona należy błagać, Neronowi się polecać, by udzielił pomocy przeciwko złemu, jeżeli w ogóle może się znaleźć na nie jakie lekarstwo. Lecz oto, gdy nieszczęśliwi szukają Nerona, znajdują go na najwyższej wieży miasta; stoi i z rozkoszą przygląda się pożarowi, na cytrze opiewa ich jęki i szydzi z ich smutku. Ach, moi Słuchacze, jakaż wściekłość musiała ogarnąć mieszkańców na ten widok? Rzym się pali, a Neron się śmieje! Musieli wówczas zgrzytać zębami z oburzenia ci nieszczęśliwi i strasznie złorzeczyć okrutnemu cesarzowi. Ileż zbrodniczych myśli i złowrogich postanowień zrodziło się wtedy w ich duszy? Ja sędzę, że wielu w rozpacz rzuciło się w środek płomieni, nie mogąc przeżyć tych okropności. Gdyby wieża, na której tryumfował Neron, nie była otoczona przez liczne straże wojska, byłiby ją podpalili, lub, nie mając w pogotowiu wież oblężniczych, byłiby ją usiłowali zburzyć potęgą swych jęków. A teraz wiedźcie, że równym, a może nawet i większym jest oburzenie i wściekłość potępieńców przeciwko Bogu. Goreją w ogniu daleko gwałtowniejszym, który niszczy nie ulice, nie domy i sprzęty, lecz pożera życie. *"I będzie lud, jako strawa ognia"* (28) mówi Izajasz prorok. A oto, kiedy podniosą oczy i zwrócą się do tego wielkiego Boga, który ów pożar wzniecił, widzą, czy mam to powiedzieć? widzą, jak On jest dla nich – według ich pojęcia – Neronem dla sprawiedliwej surowości. Nie tylko nie chce ich pocieszyć i dopomóc, nie tylko nie okazuje współczucia, lecz nadto *"klaska ręką w rękę"* (29) i z pewnym upodobaniem śmieje się z nich. Pomyślcie

tedy, w jakie szaleństwo i wściekłość popadną na ten widok! My się palimy, a Bóg się śmieje! Ach, nielitościwy i okrutny Boże! Dlaczego nie potrzaskasz nas Twoimi piorunami, zamiast nam złorzeczyć? Podwój płomień nasze, pomnóż ich moc, niech nas okrutniej palą, ale nie szydź z naszego nieszczęścia. Ach! śmiech ten dla nas dotkliwszy od płaczu naszego. Radość to dla nas najsmutniejsza! Dlaczego piekło nie posiada głębszych przepaści, byśmy tam uciec mogli przed obliczem śmiejącego się Boga? Bardzo się myli, kto powiedział, że największą męczarnią naszą w piekle będzie wzrok zagniewanego Boga. Jest nią bowiem raczej śmiejący się Bóg. Chcąc się ukryć przed Jego obliczem, pragnęlibyśmy, aby góry spadły na naszą głowę, albo ziemia rozstała się pod stopami naszymi. Gdzie owe ponure i głębokie ciemności nam obiecano: *"Którym burza ciemności na wieki jest zachowana"*? (30). Nie mogąc wydać wojny niebu, jak niegdyś zuchwali Giganci, zwrócą nieszczęśliwi potępieńcy wściekłość przeciwko sobie samym: *"Żwali języki swoje od boleści"* (31), czytamy w Apokalipsie. Pożerać będą swe ciało, wyrywać sobie włosy, drapać twarz, a może nawet w napadzie szalonej wściekłości włożą palce do ocz, by je wyłupić i uwolnić się od widoku Boga, który ich karze ze śmiechem. Niech czynią, co chcą, nieszczęśliwi, atoli przez całą wieczność będą mieli przed sobą ten widok bolesny. Rzym, zamieniony przez Nerona w zgłiszczę, wkrótce się odrodził ze swoich popiołów, jako Feniks i ozdobił się na nowo wspaniałymi budowlami i pysznymi willami. Odrzuceni zaś ciągle się palić będą w ogniu, bez pociechy, na podobieństwo wielkiego stada zwierząt razem powiązanych, jako nieustająca ofiara dla przebłagania Boskiej sprawiedliwości. *"Dym męki ich wstępować będzie na wieki wieków"* (32). Stając się z dniem każdym czarniejszymi, bardziej spalonymi, smrodliwymi, niekształtniejszymi, wyrzucać będą ze siebie coraz rozpaczliwsze bluźnierstwa. Poznają doskonale, że dla nich nie ma już żadnej nadziei i pomocy, ponieważ Bóg nie tylko nie lituje się nad ich nieszczęściem, lecz nawet z nich się śmieje. Posłuchajcie gróźb Mojżesza, które się odnoszą tak do żydów, jak i do wszystkich przeklętych: *"Jako się przedtem radował Pan nad wami, czyniąc wam dobrze i rozmnażając was, tak się będzie radował, tracąc was i wywracając"* (33). Oto nowe zło, które oglądałem, zwiedzając dzisiaj więzienie piekielne. Czy myślicie, że tam jest jaka pociecha? Nie ma żadnej! Nie bez przyczyny nazwane jest piekło miejscem męczarni, ponieważ męki znajdują się tam jakby w swoim ognisku: tam same cierpienia, tam same kary. Zamknijmy już to straszne więzienie, a oddawszy klucze

niebu za pośrednictwem Anioła, zakończmy słowami drżącego z trwogi Ojca Kościoła: "*Biada, biada, po trzykroć biada tym, którzy pierwszej chcą doświadczyć tych rzeczy, niż w nie uwierzyć!*" (34).

## Część druga

IX. Jeżeli Achab, usłyszawszy mniejsze groźby z ust proroka Eliasza (3. Reg. 21, 27), podarł na sobie ze strachu wielkiego odzienie purpurowe, okrył się szatą pokutniczą, posypał popiołem, niszczył głodem, cóż uczynią ci, którzy słyszeli o daleko groźniejszych karach? Czy pobiegną do domu z płaczem i zamkną się w klasztorach, lub ukryją się przed światem w pieczarach samotnych skał? Zaprawdę, powiadam wam, że wielu jest takich, którzy się wcale nie starają uniknąć potępienia, którzy otwarcie mówią, że wolą iść do piekła, aniżeli się wyrzec grzesznych przyjemności, aniżeli oddać pokrzywdzonemu zabrane mienie i naprawić naruszoną sławę bliźniego. Iluż to ludzi wybiera raczej piekło, niż życie spokojne, bez zamieszek i kłótni? Ach, iluż to mamy takich! Czy nie słyszeliście wyraźnie słów Chrystusa (Mat. VII, 13), że szeroką jest droga, która prowadzi na potępienie. W Paryżu umierał pewien znakomity kanclerz, ulubieniec arcybiskupa. Dostojnik ten kościelny prosił go w chwili zgonu, ażeby po śmierci przyszedł, gdyby Bóg na to pozwolił i opowiedział, jaki los przypadł mu w udziale na drugim świecie. Konający kanclerz przyrzekł to uczynić. Pewnego razu, gdy arcybiskup oddawał się lekturze w samotnym gabinecie, zobaczył przed oczyma swymi zmarłego przyjaciela, pokrytego żałobną szatą pogrzebową, pogrążonego w smutku. Na ten widok wielce się przestraszył arcybiskup. Przyszedłszy do siebie, pyta nieboszczyka, czego by sobie życzył w tym miejscu. Zmarły przyjaciel odpowiada, że przychodzi, ażeby dotrzymać danego słowa i że w imię Pana Boga uwiadamia go, jako jest skazanym na wieczny ogień, już to dla swej dumy, już to dla zmysłowości. Osądźcie sami, jak głęboko musiał się zasmucić arcybiskup na tę wiadomość. Zapytał więc, czy może mu przynieść jaką pomoc. Zmarły wyraził swe zdziwienie z powodu tego pytania. Już dawno bowiem powinien był wiedzieć, że z piekła nie ma wybawienia. Jedną rzecz, dodał, chciałbym wiedzieć, jak długi czas upłynął od mojego pobytu na tamym świecie. Arcybiskup odpowiedział: Dziś właśnie kończy się trzydzieści dni. Trzydzieści dni? – zawołał nieboszczyk. – Czy nie więcej? czy nie więcej? Biada, biada, biada! – Co tobie? zapytał arcybiskup.

Dlaczego tak jęczysz? Ach, biedni my potępieńcy! dodał przyjaciel. My wszyscy w piekle sądziliśmy, że już blisko dzień sądny. – A dlaczego? Bo jako płatki śniegu spadają w zimie na ziemię, tak dusze lecą do piekła. To rzekłszy, jęknął przeraźliwie i zniknął. Słyszeliście, moi drodzy Chrześcijanie, że jako płatki śniegu, tak dusze lecą do piekła. Słusznie tedy należy się obawiać, że niejeden, że niejedna z nas tu obecnych, będzie może z liczby tych najniezwyklejszych i w rzeczywistości doświadczy tego, o czym tu mówiliśmy. Dlatego to powiedział Izajasz prorok: *"Rozszerzyło piekło duszę swoją i rozdziawiło paszczę swą bez żadnego końca"* (35). Ach, paszcze piekła nie mają miary i granic! Kto policzy tych, których one codziennie pochłaniają?

X. Cóż mam tedy czynić dzisiejszego poranku, jak nie lać strumieni łez nad tymi duszami, które widzą przed sobą otwarte piekło, ale się przed nim nie cofają, lecz zapamiętałe rzucają się w jego płomienie. Ach, zatrzymajcie się chwilę, niezbyt szczęśliwi, zanim skoczycie w tę przepaść! Pozwólcie, że was zapytam słowami tego samego Proroka Izajasza: *"Kto z was będzie mógł mieszkać w upaleniu wiecznym?"* (36). Przebac mi, ludu mój! nie odejdziesz stąd, dopóki nie odpowiesz na pytanie, które ci stawiam w imieniu Boga: *"Kto z was zamieszka z upaleniem wiecznym?"*. Co powiesz na to, ty niewiasto, któraś przyzwyczała do pieśczoł swe ciało? Czy potrafisz mieszkać w upaleniu wiecznym? Ty nie możesz znieść teraz spokojnie ukłucia igły, gdy podczas szycia zakrwawisz lekko swe ciało. Jak ci się zdaje? Czy potrafisz się oprzeć tym okropnym toporom, gdy rąbać będą twe członki, odzierać ciało z kości i miażdżyć je przez całą wieczność? Co powiesz na to, o człowiecze, tak gorliwie szukający wygod? Czy zamieszka z upaleniem wiecznym? Ty nie możesz znieść obecnie niemiłego zapachu, bijącego z łachmanów żebraka; twój nos zanadto delikatny. Co ci się zdaje, czy potrafisz znieść te smrodliwe bagna, które cię będą dusiły, zatrzymały i wieczną napęniały trwogą? A ty, kapłanie, opieszale w spełnianiu obowiązków swoich, czy zamieszka z upaleniem wiecznym? Ty nie możesz jednej godziny wytrwać skromnie w chórze kościoła przy czynnościach świętych, ażeby nie rzucać wzrokiem na wszystkie strony, ażeby nie zakładać jednej nogi na drugą, ażeby nie puszczać wodzy językowi na przeróżne rozmowy. – Co sądzić? Czy wytrwasz na wieki, nie mówię już, siedząc na pięknym krześle orzechowym, lecz na żelaznych torturach, na ognistym łożu, słysząc naokoło wycie demonów? Co powiesz, chciwy skąpcze, co powiesz obmówco, co powiesz rozpustniku? Co powiesz, młodzieńcze, wylany na wszelką swawolę? czy zamieszka z upaleniem wiecznym? Ach, kto z was będzie mógł wytrwać w piekle? kto? Lecz dlaczegoż ja

o innych tak długo rozprawiam? O sobie samym powinienem to wyrzec, o sobie nędznym zakonniku, bo nim jestem; nie mogę tego zaprzeczyć, bo noszę zakonny habit. Lecz jakżem mało skłonny do prawdziwej pokuty, którą bym czynić powinien za me grzechy! Jeżeli teraz nie mogę opłakiwać złości moich u stóp Zbawiciela przez krótki czas, jeżeli teraz tak bardzo lubuję się we własnych wygodach, jeżeli tyle ubiegam się jeszcze o dobrą opinię u świata, czy będę mógł kiedyś ja nędzny leżeć przez całą wieczność u stóp Lucypera? Stopy bowiem Lucypera są miejscem przeznaczenia dla podobnych do mnie ludzi, którzy zobowiązali się czynić innych dobrymi i otrzymali w tym celu od Boga tyle światła, tyle umiejętności, tyle łask, a jednak zobowiązań swoich nie wypełnili. Litości, Panie, miłosierdzia, bo nikt z nas nie potrafi znieść tak wielkich męczarni! Zgrzeszyliśmy, przyznajemy i spowiadamy się z tego szczerze: *"Zgrzeszyliśmy, czyniliśmy niebożnie, niesprawiedliwieśmy się obchodzili, Panie Boże nasz, we wszech sprawiedliwościach Twoich"* (37). A mimo to śmiemy Cię prosić, abys nas nie odrzucał na wieki. Karz nas, ponieważ na to zasługujemy, karz nas: *"Oddaj zapłatę pysznym"* (38), lecz przez wielkość dobroci Twojej nie skazuj nas do piekła. Ach, piekło, piekło! Już samo jego wspomnienie trwogą przejmuje całą istotę naszą! O Boże, nie przez nasze zasługi, lecz przez pot Twój, przez krew Twą, błagamy Cię, wybaw nas od zatracenia wiecznego! *"Karz mię, Panie, wszakże w sądzie, a nie w zapalczywości Twojej"* (39). Otośmy gotowi w tym życiu cierpieć za grzechy nasze! Tu nas pal, tu nas siecz, tu nie przepuszczaj, byleś nam darował na wieki. Ześlij nam ubóstwo, byleś nas zachował od nędzy wiecznej; ześlij nam wzgardę, byleś nas nie skazał na wieczną hańbę; ześlij nam chorobę, byleś nas zachował od śmierci wiecznej; ześlij na nas wszelkie na ziemi nieszczęścia, byśmy tylko wiecznych uniknęli kar. Cóż teraz uczynimy, drodzy Chrześcijanie, by u zagniewanego Boga uzyskać tę wielką łaskę? Pokutujmy, pokutujmy! Porzućmy gry, połóżmy kres swawoli, wyznajmy winy nasze u stóp kapłana, zmaźmy je łzami i postami, okupmy jałmużnami; to nam wystarczy. Czy kto wzgardzi głosem moim? Czy się jeszcze kto oprze i sprzeciwi? Dobrze! niech sobie lekceważy mą radę. Ja się tymczasem wzniosę myślą do nieba i powiem, żem zachęcał i błagał, żem czynił, com mógł uczynić. Już nie wiem, czym bym was mógł jeszcze poruszyć. Straciłem prawie oddech, czuję, że oblicze moje skąpane rześnistym potem. Jeżeli jednak szalony grzesznik zdecydowany jest na zgubę wieczną, niech otrzyma tę upragnioną łaskę, niech zginie! *"Niech zginie na wieki wieków"* (40). Niech się staje coraz zatwardziałym, kiedy tak chce; niech się śmieje, szaleje, grzeszy! Niech się cieszy aż do śmierci! A jeżeli wtedy pozna swój błąd, wy niebioso, nie otwierajcie się dla niego! Niech woła, nieszczęsny, a wy mu nie odpowiadajcie; niech prosi o czas do poprawy, a wy mu go nie udzielajcie.

Niech woła o litość, a wy bądźcie głuchymi. Ty błogi raj i bez nich się zaludnisz. Niech giną, niech giną! bo na to zasługują; nie są godnymi Ciebie. "*Czasu gniewu twego pastw się nad nimi*" (41). Jeżeli, o Boże, chcesz komu udzielić Twych łask, to spojrzysz przyjaznym okiem na tych moich pobożnych słuchaczy, którzy się do Ciebie zwracają i proszą o przebaczenie grzechów, o litość. Uczyni, aby w nich skrucha wzrastała jako morze, bo oto już teraz wydobywają się gwałtownie z ich oczu potoki łez, wysłuchaj ich modłów, przyjmij ich prośby i pokaż jawnie, że w ręce ludzkie złożyłeś wodę i ogień. "*Położył przed cię wodę i ogień*" (42). Niech każdy wyciągnie rękę po to, czego pragnie. "*Do czego chcesz, ściągnij rękę swoją*" (43). Albo trzeba płakać przez krótki czas z pokutnikami: oto woda. Albo gorzeć przez wszystkie wieki z potępionymi: oto ogień.

O. Paweł Segneri SI, [Kazania wielkopostne](#), przełożył z włoskiego ks. dr Jakub Górka (profesor Seminarium biskupiego w Tarnowie). Z przedmową tłumacza. Tom I. Tarnów 1902, ss. 217-233.

### **Przypisy:**

- (1) Na czwartek po drugiej niedzieli Wielkiego Postu.
- (2) Eccli. XVI, 13.
- (3) Job. XX, 23.
- (4) Ezech. VI, 12.
- (5) Sermo ad fratres in eremo.
- (6) Sap. I, 4.
- (7) Apoc. IX, 6.
- (8) Apoc.
- (9) Job. XX, 18.
- (10) Sermo 3 in Dom. 2 pt. Epiph.
- (11) Judith. XVI, 21.
- (12) Ep. ad Demetr.
- (13) Job. III, 3.
- (14) Malach. I, 4.
- (15) Nah. I, 10.
- (16) Is. X, 19.



- (17) Is. X, 20.
- (18) Job. XX, 25.
- (19) Cypr. lib. de zelo.
- (20) I. Reg. II, 32.
- (21) S. Petr. Chrys.
- (22) S. P. Chrys. ser. 12, 2.
- (23) Luc. XVI, 26.
- (24) Prov. XV, 30.
- (25) Sap. IV, 18.
- (26) Ps. II, 4.
- (27) Ezech. XXI, 17.
- (28) Isai. IX, 19.
- (29) Ezech. XXI, 17.
- (30) Ep. Judae I, 13.
- (31) Apoc. XVI, 11.
- (32) Apoc. XIV, 11.
- (33) Deuter. XXVIII, 63.
- (34) Greg. Niss. Hom. 1.
- (35) Isai. V, 14.
- (36) Isai. XXXIII, 14.
- (37) Baruch. II, 12.
- (38) Psalm. 93, 2.
- (39) Jer. X, 24.
- (40) Psalm. 91, 8.
- (41) Jer. XVIII, 23.
- (42) Eccli. XV, 17.
- (43) Tamže.



# Moralne bankructwo modernistycznego neokościoła <sup>(1)</sup>

Ks. BENEDICT HUGHES CMRI

Redaktor "The Reign of Mary"

---

Kilka dni temu przejeżdżałem obok czyjegoś ogrodu i zobaczyłem tam nie jednego, a dwa strachy na wróble. Zdałem sobie sprawę, że coraz rzadziej widuje się te karykatury – ot, jeszcze jedno echo minionej epoki. Ale przyszło mi też na myśl, że strach na wróble to właściwy symbol kościoła soborowego.

Oczywiście strachy na wróble celowo mają wyglądać jak ludzie, aby odstraszać ptaki, które mogą zjadać rosnące rośliny lub wydziobywać ziarna z niedawno obsianych pól. Jednakże nie są ludźmi, ponieważ nie ma w nich duszy ani życia. Są pustymi garniturami odzieży mającymi przypominać ludzi.



Strachy na wróble wyglądają jak istoty ludzkie, ale nie ma w nich ani duszy, ani życia – tak samo jak soborowy kościół wyglądający trochę jak katolicki Kościół, ale nie posiadający ani duszy, ani życia.

Na podobnej zasadzie *Novus Ordo* czyli kościół soborowy jest pustym kompletem ubrań. Ma wyglądać jak coś prawdziwego – czyli Kościół katolicki założony przez Jezusa Chrystusa – ale nie jest tym, za co się podaje. Jest pusty, pozbawiony życia. Ta pustka staje się coraz bardziej widoczna dla każdego uczciwego obserwatora.

Moralne bankructwo soborowego kościoła było widoczne już od jakiegoś czasu. Co tydzień, jeśli nie codziennie, nasze poczucie przyzwoitości jest atakowane kolejną historią o wykorzystywaniu seksualnym lub jego tuszowaniu. Mnożą się skandale. Osoby obeznane z tematem, które zabierały głos, twierdzą, że widzimy tylko wierzchołek góry lodowej.

Jednakże, zwłaszcza jeśli chodzi o moralność płciową, współczesna modernistyczna hierarchia całkowicie porzuciła rolę nauczyciela. Na przykład podczas czterodniowej konferencji, która odbyła się w lutym [2019] w Watykanie, poświęconej seksualnemu wykorzystywaniu nieletnich, temat homoseksualizmu nie został nawet poruszony. Podczas konferencji prasowej po pierwszym dniu wykładów (w tym wygłoszonym przez "papieża" Franciszka) dziennikarz zapytał, dlaczego w ogóle nie wspomniano o słowie "homoseksualizm".

W odpowiedzi na to pytanie "arcybiskup" Scicluna, który odegrał wiodącą rolę w organizacji tej konferencji na szczycie, odpowiedział: "Wspomniał Pan o jednej kategorii; ktoś inny mógłby mówić o heteroseksualności. Są to elementy ludzkiej kondycji i uznajemy ich istnienie. Ale nie są czymś, co rzeczywiście usposabia do grzechu". Trudno byłoby uwierzyć, że naprawdę powiedział te słowa, gdyby się ich nie zobaczyło czarno na białym. Ale wyrażają one ideę modernistycznej hierarchii, że homoseksualizm jest normalnym stanem, który należy zaakceptować i że nie prowadzi do wykorzystywania seksualnego nieletnich.

Pan Jezus założył Kościół nauczający: "Idźcie i nauczajcie...". Fundamentalną rolą katolickiego Kościoła jest prowadzenie dusz do zbawienia. Wszyscy moglibyśmy powiedzieć razem z urzędnikiem etiopskiej królowej Kandaki, który siedząc w swoim rydwanie czytał proroka Izajasza i został zapytany przez diakona Filipa, czy rozumie, co czyta: "I jakżebym mógł, jeśli mi nikt nie wyjaśni?" (Dz. Ap. 8, 31). Wszystkim nam musi ktoś pokazać, musi nas ktoś nauczyć.

Jednakże soborowa hierarchia porzuciła ten obowiązek, a jeśli faktycznie naucza, to nie prawdziwej nauki Chrystusowej. Nie jest to zdrowy pokarm prawdy, lecz trucizna błędu. Niedawnym przykładem był dokument opublikowany 10 czerwca przez watykańską Kongregację Edukacji Katolickiej. W obszernym dokumencie zatytułowanym "*Stworzył ich jako mężczyznę i kobietę. Z myślą o drodze dialogu na temat kwestii gender w edukacji*" rzekomo podejmuje się kwestię "teorii płci". Termin ten jest używany jako słowo-wytrych dla modnej dziś idei głoszącej, że płeć jest "płynna", a nie jest czymś zdeterminowanym przez Boga. Doprowadziło to do wielu błędów i zła moralnego naszych czasów.

Chociaż dokument próbuje bronić tradycyjnego katolickiego stosunku do płci – jako czegoś, co jest trwałe i zdeterminowane przez Boga przy stworzeniu każdego człowieka – mówi również, że Kościół musi być gotowy do "dialogu" na temat współczesnej teorii płci. I oto mamy przed sobą – klasyczne modernistyczne pustostowie. Podobnie jak sam *Vaticanum II*, dokument ten próbuje powiedzieć, że coś jest jednocześnie prawdziwe, jak i fałszywe, zarówno dobre, jak i złe. Pozwala czytelnikowi wybrać z dokumentu cokolwiek zechce, stosownie do swych z góry określonych wyobrażeń.

Oczywiście, dokument został zaatakowany przez transpłciowe organizacje, które uważają za obraźliwe mówienie, że płeć jest z góry określona przez Boga. Bez wątplenia z Watykanu nadejdzie "wyjaśnienie" zapewniające tych ludzi, że ich opinia ma znaczenie i musi zostać wysłuchana. Że najważniejszy termin *dialog* jest słowem dnia, które obowiązuje od czasów *Vaticanum II*. Ale podczas gdy dawniej zawsze towarzyszył ekumenizmowi (w odniesieniu do koncepcji fałszywych religii), teraz jest coraz częściej używany do akceptowania współczesnych idei moralności, które powinny być potępione.

Dialog jest w rzeczywistości słabością nauczyciela. Boi się, że nie będzie lubiany. Chce być przyjacielem wszystkich, więc słucha błędów i uśmiecha się. Jego postawa to: "Bądźmy wszyscy jedną wielką, szczęśliwą rodziną". Ale w ten sposób nauczyciele zdradzają te same dusze, do których zbawienia zostali posłani. Akceptując błąd, utwierdzają niegodziwych w swoim postępowaniu. O takich nauczycielach Pan Jezus powie na ich sądzie: "A biada wam, doktorowie i faryzeusze obłudnicy, że zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi! Sami

bowiem nie wchodźcie, ani wchodzącym wejść nie pozwalacie... Węże! Rodzaju jaszczurczy! Jakże ujdziecie potępienia piekielnego?" (Mt. 23, 13. 33).

*Ks. Benedict Hughes CMRI*

Artykuł z czasopisma "The Reign of Mary", nr 173, Summer 2019 ( [www.cmri.org](http://www.cmri.org) )

Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa

(Tytuł od red. *P. Sz. N.*).

---

### Przypisy:

(1) Tytuł oryginalny: *When the Teachers Become the Taught (Kiedy nauczyciele stają się uczniami)*.

---



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową  
[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**

